

# VERBUM

Miesięcznik parafii pw. Wniebowzięcia N.M.P. w Zagórzcu

numer 2(144)/2016

ISSN 1689-6920

14 lutego 2016



## „Tyś moją ucieczką i twierdzą, Boże mój, któremu ufam”

Pierwsza niedziela Wielkiego Postu w ewangelicznych perykopach ukazuje Chrystusa kuszonego przez Szatana. Ten wymowny obraz to z jednej strony świadectwo mocy i siły Jezusa, z drugiej zaś nadzieja dla nas — ludzi. Zły Duch odważył się kusić nawet Syna Bożego. Nic dziwnego więc, że kusi nas, a my upadamy, ulegamy, poddajemy się duchowemu lenistwu, przestajemy myśleć, zapominamy o Boskich prawach. Ważne jednak, byśmy potrafili się podnieść. Ta nadzieja wybrzmiewa szczególnie w tym roku, ogłoszonym przez Ojca Świętego Rokiem Miłosierdzia, „rokiem łaski od Pana”. Przypomina o tym Papież Franciszek w specjalnym Orędziu, zatytułowanym znamienne: „Chcę raczej miłosierdzia niż ofiary”, zachęcając, by w tym roku Wielki Post „przeżywać jeszcze bardziej intensywnie, jako ważny moment, by celebrować miłosierdzie Boga i go doświadczać”.

Tak jak z nadzieją i ufnością możemy zwrócić się do Boga, tak też powinniśmy pamiętać o uczynkach miłosierdzia wobec naszych bliźnich — „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią”. Otwarcie na potrzebujących może stać się wyjątkowym doświadczeniem, podczas którego odnajdziemy siebie i nowy sens życia. Ten, „kto sieje sprawiedliwość, zbierze miłość”.

Tegoroczny Wielki Post jest także bezpośrednim przygotowaniem do obchodów uroczystości Jubileuszu 1050-lecia Chrztu Polski, których kulminacja zaplanowana jest na połowę kwietnia. Tak jak woda chrztu zmywa skazę grzechu pierworodnego, tak krew Chrystusa, święta krew Baranka, obmywa nas z grzechów, „czyni bielszym od śniegu”.

Nie zamykajmy więc serc w czasie zbawienia, wykorzystajmy, najlepiej jak potrafimy, nadchodzące tygodnie, przygotowujące do radosnych obchodów Chrystusowej Paschy.

J.K.

### Kuszenie 1

Wieczorem  
kiedy drzewa przewachlowały  
ostatnie pozdrowienia  
rozmazanemu niebu  
coś podeszło cicho  
do mego myślenia  
jakieś słowa przygięte i smutne  
jak przestraszony pies

zobacz  
nie jestem taki straszny  
jak mnie malują  
nic ci nie zrobię  
nie bój się  
tylko spożyj ten napój  
cudownego lenistwa  
i zanurz się w drzemaniu  
by nie myśleć nie myśleć  
nie myśleć

Jan Zieliński



Ducio di Buonisegna, Kuszenie Chrystusa, 1308–1311

# Chcę raczej miłosierdzia niż ofiary...

Taki tytuł nosi, poświęcone uczynom miłosierdzia, orędzie na Wielki Post w Roku Jubileuszowym, skierowane do wiernych przez papieża Franciszka. Jako przewodniczka w Roku Miłosierdzia jawi się Maryja, Ta, która już we wspaniałym hymnie wyśpiewanym po przybyciu do Elżbiety głosi chwałę miłosiernego Boga. W ten sposób staje się ona wzorem dla Kościoła, który też powinien nieustannie głosić dobrą nowinę o boskim miłosierdziu. Słowo to w tradycji prorockiej, jak podkreśla Papież, ma ścisły związek z dobrocią wielkoduszną, wierną i współczującą.

Tajemnica miłosierdzia „objawia się w dziejach Przymierza między Bogiem i Izraelem. Bóg jest bowiem zawsze bogaty w miłosierdzie, w każdych okolicznościach gotowy otoczyć swój lud wielką czułością i współczuciem, zwłaszcza w dramatycznych momentach, gdy niewierność zrywa przymierze i trzeba je na nowo ustanowić, w sposób bardziej stabilny, w sprawiedliwości i prawdzie”.

Wcielonym miłosierdziem stał się Chrystus — Syn Boży, w Nim objawia się zbawcza miłość Boga. Miłosierdzie to zatem obraz relacji Boga do grzesznika, ofiarowanie jeszcze jednej możliwości skruchy i nawrócenia.

Miłosierdzie zmienia również serce człowieka, „pозwala mu doświadczyć wiernej miłości”, „pobudzając do miłości bliźniego i tego, co tradycja Kościoła nazywa uczynkami miłosierdzia względem ciała i duszy”. Nasza wiara wyraża się bowiem w konkretnych,

codziennych uczynkach. „Będzie to sposób na obudzenie naszego sumienia, często uspięnego w obliczu dramatu ubóstwa, a także na wchodzenie coraz głębiej w serce Ewangelii, gdzie ubodzy są uprzywilejowani przez Boże miłosierdzie”.

Ojciec Święty zwraca również uwagę na dramat tych, którzy nie chcą przyznać, że są ubogimi — wydaje im się, że są bogaci, a tymczasem pozostają w niewoli grzechu, w zaślepieniu używają swego bogactwa i władzy, nie dostrzegając potrzebującego bliźniego, nie widząc, że w nim właśnie Bóg daje im szansę nawrócenia. Zaślepieniu towarzyszy „pełna pychy żądza wszechmocy”, która „może przyjąć formę społeczną i polityczną, jak pokazały systemy totalitarne XX wieku i jak pokazują dzisiaj ideologie promujące jedyną słuszną myśl oraz technonaukę, dążące do tego, by Bóg stał się nieistotny, a człowiek sprowadzony do masy, którą można posługiwać się w sposób instrumentalny”, jak również model fałszywego rozwoju oparty na kulcie pieniądza, sprawiający, że bogatsze osoby i społeczeństwa stają się obojętne na los ubogich. To ich niestety dotyczą słowa hymnu Magnificat, ukazujące stosunek Boga do tych, którzy „pysznią się zamysłami serc swoich”: „bogaty z niczym odprawił”, „stracił władców z tronu”.

Shansą jest — jak podkreśla Ojciec Święty, słuchanie Słowa Bożego i uczynki miłosierdzia względem ciała i duszy. Nie zmarnujemy zatem „czasu Wielkiego Postu, który sprzyja nawróceniu”.

JK

## Tam skarb, gdzie serce twoje...

Zgodnie z Katechizmem Kościoła Katolickiego „uczynki miłosierdzia to dzieła miłości, przez które przychodzimy z pomocą naszemu bliźniemu w potrzebach jego ciała i duszy. Pouczać radzić, pocieszać, umacniać, jak również przebaczać i krzywdy cierpliwie znosić — to uczynki miłosierdzia co do duszy. Uczynki miłosierdzia co do ciała polegają zwłaszcza na tym, by głodnych nakarmić, bezdomnym dać dach nad głową, nagich przyodziać, chorych i więźniów nawiedzać, umarłych grzebać”.

Dokładne brzmienie, zaś, które większość z nas dobrze zna, przedstawia się następująco:

**Uczynki miłosierdzia względem duszy:** Grzesznych upominać; Nieumiejętnych pouczać; Wątpiącym dobrze radzić; Strapionych pocieszać; Krzywdy cierpliwie znosić; Urazy chętnie darować; Modlić się za żywych i umarłych.

**Uczynki miłosierdzia względem ciała:** Głodnych nakarmić; Spragnionych napoić; Nagich przyodziać;

Podróżnych w domu przyjąć; Więźniów pocieszać; Chorych nawiedzać; Umarłych pogrzebać.

W zasadzie można by na tym wyliczeniu zakończyć. Kiedy się jednak dobrze zastanowimy, to okaże się, że mamy z tymi uczynkami miłosierdzia pewien kłopot. W takim prostym, ludzkim rozumieniu wyraźnie dzielą się one bowiem jakby na trzy grupy.

Pierwsza to takie uczynki, co do których w zasadzie nie mamy żadnych wątpliwości — na przykład strapionych pocieszać — to raczej oczywiste, podobnie chorych nawiedzać czy modlić się za żywych i umarłych. Może, gdyby sformułowanie brzmiało: modlić się za **wszystkich**, to mielibyśmy z tym pewien kłopot, ale tak? Wątpiącym dobrze radzić — o, to, to część z nas nawet bardzo lubi, doradzać, podobnie jak — nieumiejętnych pouczać, a już szczególnie grzesznych upominać — możemy wtedy poczuć się kimś ważnym, mądrzejszym. W zasadzie chyba każdy takie „uczynki miłosier-

▶▶▶ 3

dzia” czyni, co więcej, nie sprawiają nam one większego problemu. Do pytania, czy faktycznie są to uczynki miłosierdzia, wrócimy za chwilę.

Druga grupa to takie uczynki, które też są dla nas jasne, ale kojarzą się od razu z czymś heroicznym, trudnym do zrealizowania: no bo jak to: „krzywdy cierpliwie znosić?”. W dodatku przypomina to nam bardziej bierną postawę, a nie uczynek. Albo „urazy chętnie darować” — może gdyby jeszcze nie to „chętnie”, to w ramach wielkiego wysiłku mogliśmy jakoś się do tego darowania zmusić, ale to nieszczęsne „chętnie” psuje całą sprawę.

I wreszcie grupa trzecia, która — poprzez faktycznie nieco archaiczne sformułowania wydaje się zupełnie nie przystawać do naszych czasów. Weźmy od końca — umarłych pogrzebać? — tym się raczej zajmują zakłady pogrzebowe. Więźniów pocieszać? — to co, mamy odwiedzać zakłady karne? Czy ktoś widział ostatnio w Zagórze jakiś głodnych lub spragnionych? O nagich nie wspominając — dopiero by była sensacja. I jakich podróźnych przyjmować do domu? Czy mamy otworzyć pensjonat?

I w ten sposób, dość łatwo, mówiąc kolokwialnie „odfajkowujemy” sobie sprawę uczynków miłosierdzia, zadowoleni, że coś tam zrobiliśmy, a reszta to jakaś taka... niedzisiejsza, nierealna.

Jeśli jednak będziemy rozumieć uczynki miłosierdzia w przedstawiony wyżej sposób, to chyba, a raczej na pewno nie dostrzeżemy, o co tak naprawdę w tym wszystkim chodzi, dlaczego Papież Franciszek tak bardzo mocno podkreśla znaczenie uczynków miłosierdzia, nawołuje do ich pełnienia.

Gdy bowiem spróbujemy zastanowić się nad tym nieco głębiej, okaże się, że tak naprawdę chodzi o troskę, pełne miłości i czujności zatroskanie o drugiego człowieka.

Większość sformułowań ma podobną budowę — najpierw następuje przymiotnik, określający stan, w którym znajduje się nasz bliźni — a potem czynność, zadanie, które my powinniśmy podjąć. Czyli najważniejszy jest ten, komu mamy pomóc, a nie my.

Triada „upominać, pouczać, radzić” nie ma być szansą pokazania, jacy to jesteśmy mądrzy i pobożni — wręcz przeciwnie. To wymagające często wielkiej odwagi spojrzenie na drugiego człowieka w prawdzie i akceptacji, ale dostrzeżenie też tego, co można zrobić, aby mu pomóc pójść dobrą drogą. Mamy pochylić się nad potrzebami nieumiejętnych — czyli tych, który nie potrafią odleźć się w życiu, pogubili się i może czekają na jakąś wskazówkę. Rozejrzemy się — jak wielu jest wokół nas wątpliwych — w to, co przyniesie przyszłość, w to, czy podjęli właściwe życiowe wybory, czy w dzisiejszym świecie jest miejsce na Boga i Jego przykazania. Oni też czekają na pomoc. A przecież taka dobra rada nie musi wcale zaczynać się od frazy: „Bo powinienes...”. To może być zwykła rozmowa, podzielenie się tym, jak my poradziłyśmy so-

bie z naszymi wątpliwościami, albo jak próbujemy sobie z nimi radzić.

I jeszcze zostają te dwa szczególnie trudne uczynki: krzywdy cierpliwie znosić i urazy chętnie darować. Warto zwrócić uwagę, że tylko tu nie pojawia się jednoznacznie nasz bliźni, tak jakby te krzywdy i urazy zostały do człowieka odłączone, jakby zaczęły żyć własnym życiem. I faktycznie często tak jest, zwłaszcza gdy te krzywdy wyolbrzymiamy, gdy urazy w sobie pielęgnujemy, to one zyskują jakby własną egzystencję. A może ten ktoś już się zmienił? Żałuje tego co zrobił? Gdy przebaczymy, naśladujemy Chrystusa, poza tym tak naprawdę pomagamy też samym sobie, większość z nas dobrze wie, jakim ciężarem potrafi być taka „pielęgnowana” uraza, niechęć do kogoś. Często zdecydowanie bardziej szkodzi nam samym niż innym ludziom. A znoszenie krzywd, czyli mówiąc inaczej wad naszych bliźnich, to bynajmniej nie bierna postawa, to coś, co wymaga często wielkiego wysiłku i zaangażowania, zrozumienia, miłości. Aha, i oczywiście powinniśmy modlić się za **wszystkich** żywych i umarłych.

Warto zwrócić uwagę, że uczynki miłosierdzia co do ciała, zaczerpnięte z opowieści o Sądzie Ostatecznym (Mt 25, 31-46), skupiają się na najbardziej podstawowych potrzebach bytowych człowieka — potrzeba zaspokojenia głodu, potrzeba domu, schronienia, posiadania jakiegoś odzienia. Póki te potrzeby nie są zaspokojone, człowiekowi trudno myśleć o czymś innym, nie może pracować, nie może się rozwijać. Jeśli więc Kościół zwraca uwagę na te podstawowe sprawy, to przecież nie chodzi o to, żeby szukać po ulicach głodnych i nagich, ale żeby być czujnym, dzielić się chętnie, dostrzegać niedostatek, nie odtrącać, nie zasklepić się w swoim egoizmie, otwierać się na potrzeby innych: szukających schronienia, pomocy, domu, zagubionych, pokrzywdzonych przez los. Nawet ten przysłowiowy 1% przekazany na jakąś fundację czyniącą dzieła miłosierdzia to już jest coś.

Uczynki miłosierdzia wymagają heroizmu i odwagi, bo przecież często ten nasz bliźni wcale nie jest taki skory, by pomoc przyjmować, często nas odtrąca, ucieka, wstydzi się, więc potrzeba też wielkiej wrażliwości i delikatności. Większość takich spraw jest trudna i wcale nie daje nam prostej satysfakcji, ale też nie o naszą satysfakcję, czy dobre samopoczucie chodzi.

Czyniąc uczynki miłosierdzia zyskujemy podwójnie, z jednej strony poprawiamy i wzbogacamy nasze relacje z innymi ludźmi, z drugiej zaś zyskujemy łaskę u Boga. Dobre uczynki są jednym ze sposobów zadośćuczynienia za grzechy, staramy się naśladować Jezusa, który przecież wyraźnie powiedział, że to właśnie miłosierdzie będzie „weryfikowane” na Sądzie Ostatecznym, a do tych, którzy dostrzegli Chrystusa w potrzebującym i biednym, Zbawiciel powie: „Pójdźcie błogosławieni Ojca mego, weźcie w posiadanie królestwo, przygotowane wam od założenia świata.” To chyba wspaniała nagroda za trochę wysiłku. **J.K.**

# Świąteczny czas w naszej ochronce

*Nowy Rok bieży, w Jasełkach leży: — A kto, kto?  
— Dzieciątko małe, dajcie mu chwałę  
— na Ziemi*

W atmosferze radości z Nowego Roku 2016 w naszej kaplicy przedszkolnej odprawiona została Msza Święta, w której uczestniczyły dzieci, siostry oraz pracownicy przedszkola. Wraz z Ks. Proboszczem Józefem Kasiakiem składaliśmy Bogu Ojcu dziękczynienie za nowy czas łaski. Z wielką ufnością i nadzieją, gorącą dziecięcą modlitwą wypełnioną śpiewem kolęd zawierzaliśmy Bogu przez ręce naszej Pani Zagórskiej każdy nowy dzień roku, prosząc o Jego błogosławieństwo, zdrowie, opiekę dla dzieci i naszych bliskich. Niech Bóg i Matka Boża Nowego Życia w Roku Pańskim 2016 wszystkim nam błogosławi!

**Co to za dzień, że się cieszymy? — w naszym przedszkolu są kolejne urodziny...** Styczniowych jubilatów było trzech. Wspólne życzenia, dmuchanie świeczki na kolorowym torcie, prezent, a w nim postać aniołka, stworzyły niepowtarzalną atmosferę.

***Bóg jest wśród nas...  
S. Leonia Nastal***

We środę, 20 stycznia, dzieci z naszej Ochronki przedstawiły dla Rodziców i zaproszonych gości Jasełka zwieńczone wierszykami, tańcami i piosenkami. Przedszkolaki od samego ranka nie mogły się doczekać chwili, kiedy znów wskoczą w kolorowe stroje, wcielią się w święte postacie. Dzieci dowiedziały się, że Jasełka to widowisko o Bożym Narodzeniu, że ich treścią jest historia mówiąca o narodzeniu Jezusa w Betlejem. Warto w każdym czasie zatrzymać się w gonitwie codziennych spraw, uciszyć myśli, aby w ciszy swej duszy usłyszeć pukanie do drzwi — kiedy Bóg przynosi nam Swego Syna abyśmy Go przyjęli.... Nie zamykajmy serc — czas miłosierdzia jest...!



Mimo, że styczeń jest zimowym miesiącem, pełnym chłodnych chwil, są takie dwa dni, jedyne dwa dni w roku, kiedy każdemu robi się cieplej na sercu, bo przecież jest to **święto naszych kochanych babć i dziadków**. 21 stycznia, przedszkolaki zaprosiły więc do Ochronki swoje babcie i dziadków na uroczystość z okazji ich święta. Dzieci w piękny sposób zaprezentowały przedstawienie jasełkowe, mali artyści z przejęciem odtwarzali swoje role i śpiewali kolędy przy akompaniamencie akordeonu pana Juliana Pałasiewicza. Wielką niespodzianką na końcu Jasełek było wystąpienie żywego Jezuska, który podczas śpiewania kolędy „Podnieś rączkę Boże Dziecię” pobłogosławił wszystkich zebranych. Po Jasełkach nie zabrakło również piosenek i wierszy skierowanych do przemilanych gości. Oprócz montażu słowno-muzycznego, szanowni goście obejrzeli także pokazy piosenek rytmiczno-ruchowych w wykonaniu swoich wnuczek i wnuczków. Uroczystość zakończyła się wręczeniem drobnych upominków, poczęstunkiem przygotowanym przez niezawodnych rodziców, oraz zabawą karnawałową z babcią i dziadkiem. Wspólne tańce i herbatka na kolanach u dziadka, to było coś...



Zwieńczeniem całego miesiąca była **wycieczka do Sanoka** na spotkanie kolędowe z przedszkolakami z Publicznego Przedszkola nr 2 oraz wizyta w Klubie Fitness. Wspólne świętowanie wypełniły jasełka w wykonaniu dzieci grupy pięcioletnich, które zostały nagrodzone gromkimi brawami przez naszych przedszkolaczek, słodki poczęstunek oraz wspólne kolędowanie. Trudno było się rozstać, ale czas gonił... W Klubie Fitness na nasze przedszkolaczki czekał instruktor, Pan Marcin — nauczyciel zajęć gimnastycznych. W sali zabaw ruchowych, wyposażonej w profesjonalny sprzęt, dzieci mogły wziąć udział w rozmaitych ćwiczeniach. Początkowa rozgrzewka, elementy gimnastyki korekcyjnej oraz zabawy sprawiły przedszkolakom mnóstwo radości.

**S. Małgorzata Pelczar**

# Brązowy medal dla zagórskich ministrantów

Do tej pory tematy sportowe rzadko gościły na łamach „Verbum” z tym większą radością odnotowujemy sukces zagórskiej drużyny w składzie: ks. Grzegorz Kwitek, Adrian Piszko, Rafał Piszko, Dawid Zielonka, Kamil Łącki i Dominik Biskup wywalczyli brązowy medal na Turnieju Piłki Siatkowej Liturgicznej Służby Ołtarza Archidiecezji Przemyskiej, który zorganizowano w Zarzeczcu 30 stycznia 2016 roku. W turnieju wzięło udział 16 zespołów, a zmagania odbywały się w dwóch kategoriach: ministranci i lektorzy ze szkół gimnazjalnych i ponadgimnazjal-



nych oraz ministranci i lektorzy seniorzy i Domowy Kościół. Nasi dzielni zawodnicy, debiutujący na turnieju, ulegli tylko zespołom z Leżajska i Giedlarowej. Brązowi medaliści przywieźli do Zagórza puchar i dyplom.

Serdecznie gratulujemy i życzymy dalszych sukcesów!

J.K.



## Dzień Życia Konsekrowanego

Tradycyjnie już, 2 lutego, w Uroczystość Ofiarowania Pańskiego, obchodzony jest Światowy Dzień Życia Konsekrowanego. Postaci Symeona i Anny, którzy poświęcili swoje życie, służąc Bogu, przywodzą na myśl tych, którzy w ciągu całej historii Kościoła, również dziś, idą za głosem powołania do życia konsekrowanego w jego rozmaitych formach: zakonów i zgromadzeń zakonnych, instytutów świeckich, stowarzyszeń życia apostołowego, dziewic, wdów konsekrowanych i pustelników. W tym roku było to również zakończenie ogłoszonego przez Papieża Franciszka Roku Życia Konsekrowanego. Jak podkreślają biskupi polscy w wystosowanym z tej okazji liście pasterskim, był to czas, by „spojrzeć z wdzięcznością na dar, jakim jest życie konsekrowane w Kościele i w społeczeństwie”, przypominając jednocześnie, że to właśnie osoby

konsekrowane są szczególnymi świadkami Bożego miłosierdzia. „Nie ma bowiem miłosierdzia bez poświęcenia i ofiary, wyrzeczenia się własnych planów, ambicji i dóbr”, a „służba Chrystusowi miłosiernemu wiedzie przez miłosierną służbę ludziom”. W liście biskupi zwracają szczególną uwagę właśnie na ten aspekt charyzmatu życia konsekrowanego — przejawiającą się w różnych formach służbę ludziom. „Osoby konsekrowane są obecne w niewralgicznych punktach świata, próbując odpowiadać słowem i czynami miłosierdzia na przemoc i niesprawiedliwość oraz na duchową pustkę, w którą wchodzi grzech. Są posłane do służby, ale potrzebują naszego wsparcia. Wspomagajmy ich posługę naszą modlitwą, współpracą, dobrym słowem i zapewnieniem o bliskości”.

J.K.



# Ferie w zagórskiej bibliotece

Zaczęły się właśnie ferie zimowe; w tym roku nasze województwo znalazło się w „ostatniej turze”, więc wszyscy już z utęsknieniem oczekiwali wypoczynku. Choć aura raczej nie sprzyja zimowym szaleństwom, to wcale nie znaczy, że w czasie wolnym od szkolnych zajęć nie ma co robić. Zagórska Biblioteka jak co roku przygotowała wiele atrakcji. Będą seanse filmowe, spektakle teatralne, warsztaty plastyczne, można też wypożyczyć ciekawą książkę — na pewno nikt nie będzie się nudził. Wśród filmów przygotowanych na drugi tydzień ferii, warto wymienić dobrze znane dzieciom *Minionki* oraz *Dzwoneczek i bestia z Nibylandii*, wykozystujący motywy z historii Piotrusia Pana.

**Teatr lalkowy NEMNO**  
**JAN WILKOWSKI**  
**TYMOTEUSZ RYMCIMCI**

REŻYSERIA  
Henryk Hryniewicki

SCENOGRAFIA  
Dagmara Jemioła - Hryniewickia

MUZYKA  
Bartosz Tarnawski

23.02 godz 12.00  
Czytelnia MGBP w Zagórz  
(1 piętro)

Spektakle teatralne przygotował Teatr Lalkowy NEMNO, stworzony w 2014 roku przez Henryka Hryniewieckiego, zarazem aktora i reżysera. Przedstawia spektakle na festiwalach teatralnych, działa także jako teatr uliczny. W przedstawieniu *Cyrk marionetek* widzowie będą mieli okazję zobaczyć, jak poruszają się te wyjątkowe lalki. Szczegóły na plakatach — serdecznie zapraszamy!

Pośród nowości wydawniczych dla dzieci szczególnie polecamy do poczytania dzieciom najmłodszym książeczki z serii *Basia* Zofii Staneckiej i Marianny Oklejak. Nieco starszym już do samodzielnego czytania proponujemy mądre, wzruszające i zabawne przygody Zezi Zezik Agnieszki Hylińskiej w książce zatytułowanej *Zezia, Giler i Olczak* oraz kipiącą humorem książkę

**Ferie zimowe z pomysłem**

Biblioteka w Zagórz zaprasza dzieci ze szkół podstawowych na zajęcia

Od 16 do 26 lutego 2016 r.  
W godzinach od 11.00 – 12.30  
Czytelnia biblioteki 1 piętro

16.02 – *Mały księż* – seans filmowy (91 min.)  
17.02 – *Malowanie na szkle* – warsztaty plastyczne prowadzone przez instruktora rękodzieła artystycznego Katarzynę Onacko (liczba miejsc ograniczona, zapisy do 15.02 – wstęp 5 zł)  
18.02 – *Baranek Shaun* – seans filmowy (82 min.)  
19.02 – *Filcowe notesiki* – warsztaty plastyczne

22.02 – *Królowa Śniegu 2* – seans filmowy (76 min.)  
23.02 – Teatr lalkowy NEMNO  
*Cyrk Hrynek, Tymoteusz Rymcimci*  
24.02 – *Dzwoneczek i bestia z Nibylandii* seans filmowy (73 min.)  
25.02 – *Moje miasto* – wycinanie, przyklejanie warsztaty plastyczne  
26.02 – *Minionki* – seans filmowy (87 min.)

Zapisy do 15 lutego 2016 roku  
Szczegółowe informacje można uzyskać pod numerem telefonu 13 46 22 189

**CYRK HRYNEK**

REŻYSERIA: HENRYK HRYNIEWICKI  
SCENOGRAFIA: DAGMARA JEMIOŁA  
MUZYKA: ADAM HRYNIEWICKI

**Teatr lalkowy NEMNO**

23.02 godz 11.00  
Czytelnia MGBP w Zagórz  
(1 piętro)

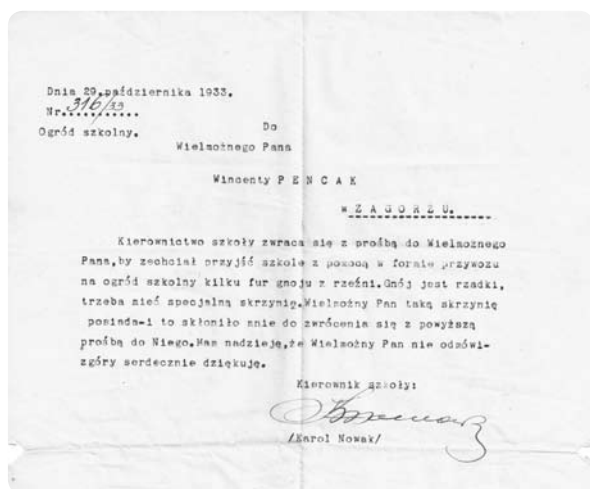
Małgorzaty Strękowskiej-Zaręby *Filipek i dziewczyny*. Natomiast młodzież chcąc przyswoić sobie trochę historii zachęcamy do przeczytania książki Grażyny Bąkiewicz, *Mieszko, ty wikingu*.

A.B.

# Skarby z domowych archiwów

Biblioteka Publiczna w Zagórzcu za pośrednictwem pisma parafialnego *Verbum* pragnie serdecznie podziękować wszystkim osobom, które przekazały nam swoje bezcenne rodzinne skarby w postaci zdjęć i dokumentów. Wszystkie w stanie nienaruszonym po przeskanowaniu zwrócone zostaną właścicielom.

Jednym z ofiarodawców bardzo cennej i niezwyklej kolekcji zdjęć jest pan Andrzej Pencak, zagórzczanin zamieszkały w Sanoku, który pośród swoich zbiorów zachował wiele ciekawych — a z dzisiejszego punktu widzenia — zabawnych dokumentów.



My chcieliśmy pokazać dwie perełki z tego niezwyklej zbioru. Są to: list kierownika szkoły Karola Nowaka do Wincentego Pencacka właściciela zagórzkiej piekarni oraz ulotkę z przepisami o ruchu drogowym dla pojazdów konnych. Historię z tych małych dokumentów odczytać możecie państwo sami.

Kolejnym zadaniem dla państwa będzie rozpoznanie osób znajdujących się na zdjęciu ofiarowanym przez panią Alicję Orłowską. Fotografia zrobiona została pod nieistniejącym już domem Chrapków w Starym Zagórzcu. Znajdują się na nim nowożeńcy, Michalina i Kazimierz Wojnarowie. Pozostałe osoby są nierozpoznane. W związku z tym prosimy państwa o pomoc i wszelkie infor-

## Przepisy dla ruchu pojazdów konnych na drogach publicznych

1. Jazda pojazdem konnym winna odbywać się po prawej stronie jezdni a nie środkiem z wyjątkiem wypadków wyprzedzania innych pojazdów.
  2. Nie wolno zatrzymywać się na środku jezdni bądź lewej stronie jezdni.
  3. Każdy woźnica obowiązany jest przestrzegać znaki drogowe i sygnały świetlne przeznaczone do kierowania ruchem.
  4. Zabronione jest prowadzenie pojazdu (w czasie jazdy) przez powożącego, idącego z lewej strony pojazdu.
  5. Zabronione jest pozostawianie bez opieki pojazdu konnego na drodze i na ulicach miast (oddalenie się od pojazdu).
  6. Na skrzyżowaniach i rozwidleniach (dróg) woźnica obowiązany jest wskazywać ręką zmiany kierunku jazdy oraz zmniejszyć szybkość jazdy.
  7. Na skrzyżowaniach ulic (dróg) woźnica obowiązany jest dać pierwszeństwo przejazdu pojazdom nadjeżdżającym z prawej strony.
  8. Zabronione jest spanie w czasie powożenia.
  9. Woźnica obowiązany jest stosować się do znaków dawanych przez organ regulujący ruch drogowy.
  10. Z chwilą nastania zmroku pojazd konny znajdujący się na drogach publicznych winien być zaopatrzony w latarnię (dającą światło) z lewej strony wozu.
  11. Każdy pojazd konny musi być zaopatrzony z tyłu wozu w szkło odbłaskowe oraz posiadać tabliczkę z nazwiskiem, imieniem i adresem właściciela pojazdu.
  12. Jeździć należy w jednej linii, a nie obok siebie.
  13. Zabronione jest kierowanie pojazdem konnym osobom nieletnim.
  14. Zabronione jest przeladowanie pojazdu i bicie konia, oraz stosowania niewłaściwego zaprzęgu.
  15. Zabronione jest jeżdżenie saniami bez dzwonek.
  16. Dorożka konna winna być czysta i należyście utrzymana.
- Niezastosowanie się do powyższych przepisów jest karalne.

Podstawa: Monitor Polski Nr 20 z dn. 10 marca 1936.

RzZFT Druk. Łączna: z 14 0 22 8 58 A5 15000 piśm. uk. 24 8 58

macje, które można zgłaszać do Biblioteki w Zagórzcu (ul. Piłsudskiego 37, tel. 13 4622189, mgbp.zagorz@poczta.onet.pl).

Jeszcze raz zapraszamy do wzięcia udziału w projekcie *Zagórz i zagórzanie w starej fotografii*.



# Sprawozdanie z pracy duszpasterskiej i gospodarczej w roku 2015

## Sprawozdanie z pracy duszpasterskiej

W 2015 roku urodziło się i zostało ochrzczonych 28 dzieci; wygłoszono 21 zapowiedzi przedślubnych, zawarto 17 małżeństw; zmarło 27 osób.

### Sakramenty święte

Do Pierwszej Komunii Świętej przystąpiło 19 dzieci. Sakrament Bierzmowania z rąk ks. biskupa Stanisława Jamrozka przyjęło 18 osób z naszej parafii.



*Pamiątkowe zdjęcie po przyjęciu Sakramentu Bierzmowania*

### Sanktuarium Matki Nowego Życia

W 2015 roku Sanktuarium Matki Bożej Nowego Życia odwiedziło ponad 80 pielgrzymek z różnych stron kraju; w tym także grupy dzieci Pierwszokomuniijnych.

### Działalność grup modlitewnych i Rady Parafialnej

Podobnie jak w poprzednich latach członkowie grup modlitewnych, grupy młodzieżowej „Effata” i Rady Parafialnej czynnie włączali się w życie naszej wspólnoty. Odbýwały się spotkania modlitewne, Akcja Katolicka zorganizowała kilka wyjazdów pielgrzymkowych, młodzież przygotowywała oprawę muzyczną nabożeństw, gromadziła fundusze na swoją działalność, m.in. rozprawdzając kalendarz parafialny.

### Duszpasterstwo dzieci i młodzieży

Odbýły się rekolekcje wielkopostne dla szkoły podstawowej, które prowadził ks. Maciej Flader z Beska. Co tydzień spotykały się Starsza i Młodsza grupa Effata oraz ministranci.

Organizowane były również ogniska i wycieczki. Młodzież wzięła także udział w rekolekcjach wakacyjnych; wyjazd został dofinansowany w 50 procentach przez parafię.

6 grudnia odbyło się spotkanie ze św. Mikołajem, na którym członkowie Służby Liturgicznej i grupy Effata otrzymali zwyczajowe prezenty.

W tym roku dzieci z naszej parafii licznie uczestniczyły w nabożeństwach różańcowych, roratach i nowennie ku czci Dzieciątka Jezus. Myślą przewodnią nabożeństw roratnich, przygotowanych przez ks. Piotra Leję, był jubileusz 1050-lecia Chrztu Polski.

### Wydarzenia Roku Liturgicznego

Rok duszpasterski 2014/2015 przeżywany był pod hasłem Nawracajcie się i wiercie w Ewangelię, programowi temu podporządkowane były nabożeństwa liturgiczne, uroczystości i spotkania modlitewne.

• W pierwszych dniach 2015 roku wystawiono ośmiokrotnie przedstawienie jasełkowe, przygotowane przez młodzież pod kierunkiem ks. Wikariusza Przemysława Macnara, gościnnie odbył się też spektakl we Wierzawicach. Jasełka cieszyły się bardzo dużym zainteresowaniem publiczności.



*Zagórskie Jasełka*

• 1 i 2 lutego odbyły się w naszym kościele koncerty w ramach Międzynarodowego Forum Pianistycznego. Wysłuchaliśmy recitalu organowego i koncertów Fryderyka Chopina.

• 16 lutego w naszej parafii miała miejsce wizytacja kanoniczna ks. bpa Stanisława Jamrozka. Ksiądz Biskup spotkał się z wiernymi, złożył wizytę w szkołach, udzielił również Sakramentu Bierzmowania.

• 4 marca, w liturgiczne wspomnienie św. Kazimierza Królewicza, szkoła podstawowa obchodziła swoje święto patronalne.

• W dniach od 22—24 marca odbyły się rekolekcje wielkopostne prowadzone przez ks. Andrzeja Prugara, franciszkanina z Krakowa. Zorganizowane zostały także rekolekcje dla dzieci i młodzieży.

• W uroczystość Zwiastowania Pańskiego, 25 marca, przypadał odpust parafialny. Uroczystą sumę odprawił i kazanie na wszystkich Mszach Świętych wygłosił ks. Andrzej Prugar.



- Kazania pasyjne głosił ks. Przemysław Macnar.
- 27 marca przy licznych udziałach wiernych odbyła się uroczysta Droga Krzyżowa na wzgórze klasztorne, a 29, 30 i 31 marca w sali MGOKiS przedstawione zostało Misterium Męki Pańskiej przygotowane przez młodzież pod kierownictwem ks. Przemysława Macnara. Spektakl zaprezentowano także widzom w Rymanowie.



*Misterium Męki Pańskiej*

- 7 kwietnia odbyła się wielkopostna spowiedź parafialna.
- 12 kwietnia, w Niedzielę Bożego Miłosierdzia, odbyły się uroczystości odpustowe w Zasławiu, okolicznościowe kazanie wygłosił ks. Wojciech Szarek z Sanoka.
- 3 maja, w uroczystość kościelną i patriotyczną, odprawiona została Msza Święta w intencji Ojczyzny, której przewodniczył ks. Dziekan Eugeniusz Dryniak, a kazanie wygłosił ks. Przemysław Macnar, następnie złożono wieńce pod krzyżem pamiątkowym na Starym Cmentarzu.
- 17 maja w naszej parafii dzieci z klas trzecich przystąpiły do Pierwszej Komunii Świętej.
- 25 maja, w Uroczystość Matki Kościoła, zorganizowano parafialny Dzień Chorych.
- 30 maja, z udziałem ks. biskupa Stanisława Jamrozka, miało miejsce uroczyste odsłonięcie i poświęcenie figury św. Jana Pawła II — Bieszczadzkiego Pielgrzyma i tablic Dekalogu, umieszczonych wzdłuż



*Poświęcenie figury Jana Pawła II*

drogi do klasztoru. Uroczystość uświetnił koncert Sanockiego Chóru Kameralnego.

- 4 czerwca przypadała Uroczystość Bożego Ciała. Procesja tradycyjnie przeszła ulicami naszej miejscowości z kościoła w Nowym Zagórz do naszej świątyni parafialnej.



*Procesja Bożego Ciała*

- 21 czerwca Mszę Świętą prymicyjną odprawił w naszym kościele związany rodzinnie z Zagórzem neoprezbiter Sebastian Lasota; kazanie wygłosił goszczący w Zagórz o. Leon Knabit, benedyktyn z Tyńca.

- 2 lipca, przy licznych udziałach wiernych, obchodziliśmy 8 rocznicę koronacji obrazu Matki Nowego Życia. Uroczystości przewodniczył i kazanie wygłosił ks. biskup Adam Szal.

- 19 lipca na wzgórzu klasztornym odprawiona została uroczysta Msza Święta ku czci Matki Bożej Szkaplerznej; liturgii przewodniczył i kazanie wygłosił ks. prałat Feliks Kwaśny. Po Mszy Świętej odbył się okolicznościowy koncert.

- 15 sierpnia, w Uroczystość Wniebowzięcia Matki Bożej, zgodnie z tradycją poświęcono zioła i kwiaty oraz dziękowano za plony i wszelkie Boże błogosławieństwo. Przy źródle odbył się koncert zespołu Roberta Handermamera.

- 22 sierpnia, w ramach tradycyjnego święta myśliwych, odprawiona została Msza Święta przy ołtarzu polowym, w której wzięli udział członkowie Kół Łowieckich z całej okolicy.



*Pożegnanie ks. Przemysława*

- 23 sierpnia odbyło się pożegnanie ks. Wikariuszy — ks. Przemysława Macnara i ks. Witolda Płocicy, którzy otrzymali aplikaty na kolejne placówki — ks. Przemysław do Humnisk, do parafii pw. św. Stanisława Biskupa, ks. Witold do Krosna do parafii św. Piotra i Jana.

- 28 sierpnia na placu koronacyjnym odbył się koncert zespołu Claret Gospel, przybyłego do Polski z Wybrzeża Kości Słoniowej. Wraz z artystami przyjechał o. Roman Woźnica, klaretyn, który gościł już w naszej parafii.



*Koncert zespołu Claret Gospel*

- 30 sierpnia w Zagórzcu zorganizowane zostały dożynki powiatowe, które rozpoczęła Msza Święta na placu koronacyjnym. W naszej parafii powitaliśmy tego dnia ks. Grzegorza Kwitka i ks. Piotra Leję, którzy od 25 sierpnia pełnią tu posługę duszpasterską.

W ramach zmian personalnych należy odnotować także, że pracę w Zagórzcu zakończyła prowadząca ochronkę siostra Dorota oraz organistka, siostra Janina. Do naszej parafii przybyły natomiast siostra Małgorzata Pelczar i siostra Izabela Majchrowicz.

- 4 września, już po raz kolejny, w naszym kościele spotkali się członkowie ruchu AA, którzy najpierw udali się na wzgórze klasztorne, a potem z pieszą pielgrzymką do Zboisk.

- 5 września odbyło się poświęcenie miejsca upamiętnienia żołnierzy I wojny światowej, którzy spoczęli na zagórskim cmentarzu. W uroczystościach



*Poświęcenie miejsca upamiętnienia żołnierzy I wojny światowej*

i poprzedzającej je mszy świętej wzięli udział m.in. przedstawiciele Czarnego Krzyża, austriackiej organizacji opiekującej się grobami wojskowymi.

- 7 września śluby wieczyste złożył w zgromadzeniu saletynów zagórzanin, Adam Cyran.

- 14 września, w święto Podwyższenia Krzyża, odbyła się Droga Krzyżowa na wzgórze klasztorne, którą zakończył koncert zespołu Roberta Handermadera.



*Droga Krzyżowa na klasztorne wzgórze*

- 28 września członkowie Róż Różańcowych z naszej parafii uczestniczyli w diecezjalnej pielgrzymce do Miejsca Piastowego.

- 11 listopada w 97 rocznicę odzyskania niepodległości odprawiona została Msza Święta, okolicznościowe kazanie wygłosił ks. Grzegorz Kwitek.

- 29 listopada rozpoczęła się nowenna ku czci Niepokalanego Poczęcia NMP, kazania głosił ks. Grzegorz Kwitek.

- Rozpoczęliśmy nowy Roku Duszpasterski pod hasłem Nowe życie w Chrystusie, połączony z jubileuszem 1050-lecia Chrztu Polski. Papież Franciszek ogłosił Rok Miłosierdzia, który został zainaugurowany 8 grudnia. W świątyniach na całym świecie, również w naszym parafialnym kościele, otwarte zostały Bramy Miłosierdzia.



*Otwarcie Bramy Miłosierdzia*

- 15 grudnia odbyła się w naszej parafii spowiedź adwentowa.

- Od 16 grudnia odprawiana była Nowenna do Dzieciątka Jezus.



Zakończenie rorat

### Pielgrzymki

Podobnie jak w poprzednich latach Parafialny Oddział Akcji Katolickiej z naszej parafii zorganizował pielgrzymki. W tym roku ich uczestnicy odwiedzili m.in. Dolny Śląsk, Warszawę, Beskid Niski, Łagiewniki, Wadowice i Pszczybę, Jarosław, Przeworsk i Łańcut, a na zakończenie sezonu odbyła się wycieczka w Bieszczady, do Polańczyka, Łopienki, połączona z przejażdżką kolejką wąskotorową.



W Warszawie przy pomniku powstańców

Odbyła się pielgrzymka dzieci pierwszokomunijnych do Łagiewnik, Kalwarii Zebrzydowskiej i Inwałdu.



W kopalni złota w Złotym Stoku

28 września 2015 członkowie Róż Różańcowych wraz z ks. Proboszczem Józefem Kasiakiem wzięli udział w diecezjalnej pielgrzymce Róż Żywego Różańca do Miejsca Piastowego.

We wrześniu w intencji osób uczestniczących w tegorocznych pielgrzymkach odprawiona została Msza Święta.

## Sprawozdanie z działalności gospodarczej

### Dochody i wydatki parafii oraz inne sprawy gospodarcze

Na dochody parafii złożyły się jak co roku składki niedzielne i świąteczne (1300—1800 zł), składka specjalna w drugą niedzielę miesiąca (ok. 2100—3000 zł) oraz puszka na kwiaty, ofiary kołędowe, wypominkowe, składka na ogrzewanie kościoła, dopłata rolna i ofiary indywidualne.

Stałe wydatki to, podobnie jak w ubiegłych latach, m.in.: ogrzewanie kościoła i prąd, wynagrodzenie organisty, ubezpieczenie, podatki, koszty związane z utrzymaniem porządku w świątyni i wokół kościoła (np. sprzątanie), materiały informacyjne (plakaty, banery), dekoracyjne, kwiaty itp.

Cały sezon funkcjonował sklepik, a oferowane tam pamiątki i wydawnictwa związane z Zagórzem cieszyły się bardzo dużą popularnością przybywających do naszej miejscowości turystów.

### Prace remontowe i budowlane

Zakończono prace na chórze, odnowiono belkę tęczową, na której ustawiono odrestaurowane figury aniołów — otrzymały one nowe, złote skrzydła. Odnowiono ławki (ponad 4000 zł), sprawiono cztery nowe konfesjonały (koszt 2600 zł), przeprowadzono prace przy kapliczce na Wielopolu. Zakupiono cztery nowe ornaty i alby. W budynku plebanii odremontowano jedną łazienkę. Poprawiono kostkę za kościołem. Ufundowano tablice Dekalogu.

### Dobroczynicy i ofiarodawcy

Rodzice dzieci Pierwszokomunijnych ofiarowali mszał i kociołek na wodę święconą, ks. Przemysław Macnar ofiarował relikwiarz dla kościoła w Zasławiu i puszkę na komunikanty. ZUT w Zagórzcu przekazał 2000 złotych na prace przy źródleku.

W imieniu parafii dziękuję wszystkim ofiarodawcom i dobrodziejom, osobom, które aktywnie włączyły się w życie naszej wspólnoty, ofiarowały swoją pracę i dary materialne. Szczególne podziękowania kieruję do osób opiekujących się stacjami Drogi Krzyżowej, dbającymi o porządek i upiększanie tych miejsc.

Bardzo dziękuję wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób uczestniczą w naszej wspólnej trosce o parafię.

**ks. Józef Kasiak**

# Zagórskie Jasełka

Podobnie jak w poprzednich latach w sali widowiskowej Miejsko-Gminnego Ośrodka Kultury i Sportu w Zagórzcu zebrali się licznie widzowie, którzy przyszli, by zobaczyć Zagórskie Jasełka. Tym razem spektakl odbywał się w połowie stycznia i stał się wspaniałą okazją, by powrócić na chwilę do atmosfery Bożego Narodzenia, kolęd, świątecznego nastroju.



FOT. Z. WRONA

Jasełka przygotował z młodzieżą ksiądz wikariusz Grzegorz Kwitek, a nad oprawą muzyczną czuwał ksiądz wikariusz Piotr Leja, wspomagany przez Karolinę Gefert.



I może od tej oprawy muzycznej zacznijmy recenzję przedstawienia. Poprzednie lata przyzwyczyły nas do doskonałych, wręcz profesjonalnych wykonań kolęd, pieśni i piosenek, poprzeczka została więc zawieszona bardzo wysoko. Tym większe uznanie należy się



odnowionemu składowi zespołu muzycznego i osobom przygotowującym grupę; Monice Balik, Klaudii Barneckiej, Oliwii Dymek i Dianie Kozłowskiej, za odwagę, świetny występ, zgranie, muzyczną wrażliwość. Ksiądz Piotr i Karolina Gefert akompaniowali na gitarach, dołączając się też aktywnie do śpiewu, a Mariusz Wojakowski uzupełniał podkład muzyczny na keyboardzie. Widzę w tym niewielkim zespole wielki potencjał. Od niedawna odbywają się spotkania dzieci i młodzieży chcących pracować w zespole muzycznym, niewykluczone więc, że na kolejnych spektaklach grupa się nam powiększy. Ale już na tym etapie wielkie brawa i gratulacje. Omawiając aspekt muzyczny nie można oczywiście nie wspomnieć o dwóch kolędach pięknie wykonanych solo przez ks. Grzegorza.



Młodzi aktorzy zagrali bardzo dobrze (widać było pracę i zaangażowanie, ich samych, a także reżysera spektaklu, ks. Grzegorza) i wszyscy również zasługują na brawa i gratulacje, zarówno rozgadane aniołki, jak i pasterze, mieszkańcy Betlejem, którzy nie chcieli przyjąć Maryi i Józefa, Herod i trzej królowie, a także, a może przede wszystkim, najmłodszy uczestnik spektaklu. Nie zabrakło elementów humorystycznych, jak



szalony taniec w betlejemskiej karczmie (myślę, że większość osób rozpoznała rozbawioną damę), czy wesoly osiołek, który również tańczył, a przede wszystkim świetną pantomimą komentował rozgrywające się na scenie wydarzenia.

To co jednak było w tym spektaklu czymś wyjątkowym, to element zadumy i refleksji, który, jak sądzę, dostrzegli także zgromadzeni w sali widzowie,



FOT. Z. WRONA

a przynajmniej część z nich. Myśli i prawdy, wplecione w znane kwestie i kolędy, dotyczyły naszej codzienności, relacji z innymi ludźmi i z Bogiem, a rozbawione Betlejem, gdzie nie chciano otworzyć drzwi Jezusowi i Maryi, nieodparcie przypominało współczesny zaginiony, egoistyczny świat. Dziś przecież też tak często słyszymy (a może sami tak mówimy?): „Idźcie stąd, nie mamy czasu, mamy swoje sprawy, nie zwracajcie nam głowy, jesteście inni, nie chcemy mieć z wami nic

wspólnego”. A przecież „Podróżnych w dom przyjąć” to jeden z uczynków miłosierdzia, do których pełnienia tak bardzo zachęca nas papież Franciszek.

Całości spektaklu dopełniały stroje, dekoracje, a o tym, jak dobrze bawili się widzowie, najlepiej świadczy fakt, że wcale nie mieli ochoty wychodzić z sali, tylko oklaskami zachęcali młodych aktorów do wykonania kolejnej radosnej kolędy.

Podsumowując — wielkie gratulacje zarówno dla młodzieży, jak też dla księży Wikariuszy, którzy — pracując przecież w zagórskiej parafii dopiero od pół roku, potrafili stworzyć tak zgrany i chętny do pracy zespół.

J.K.



## Spotkanie opłatkowe

30 stycznia, w niedzielny wieczór, odbyło się tradycyjne spotkanie opłatkowe, na które przybyli członkowie Akcji Katolickiej, Rycerstwa Niepokalanej, Róż Różańcowych, by wspólnie z naszymi duszpasterzami dać wyraz radości z przyjścia na świat Zbawiciela. Śpiewaliśmy kolędy, składaliśmy sobie życzenia, był czas na rozmowę i chwilę refleksji, która pozwala odebrać się od codzienności, trosk i problemów i spojrzeć głębiej, dostrzegając drugiego człowieka i Słowo, które zamieszkało między nami.

T.K.

FOT. E. CHUDIO



## Wspólne kolędowanie

31 stycznia w sali MGOKiS odbył się koncert kolęd, w którym wystąpili: Młodzieżowa Orkiestra Dęta, Zespół Arabeska, Laureaci XXI Ogólnopolskiego Festiwalu Kolęd i Pastorałek w Jarosławiu, Laureaci XII Gminnego Przeglądu Kolęd i Pastorałek w Mokrem oraz Rafał Pałacki. Instrumentalne i wokalne interpretacje pięknych kolęd i bożonarodzeniowych pieśni były okazją do przywołania choć na chwilę magii Świąt. Laureatom serdecznie gratulujemy, mamy nadzieję, że podobny koncert odbędzie się także w przyszłym roku.

FOT. ARCHIWUM MGOKiS



# Święto Jordanu w Zagórze

Tradycyjnie, jak co roku, wierni Kościoła wschodniego uroczystość obchodzą Św ięto Jordanu. Nie inaczej było w tym roku w Zagórze, 19 stycznia. W celebracji w cerkwi prawosławnej i nad Osławą wzięli udział ks. dziekan Eugeniusz Dryniak oraz ks. wikariusz Piotr Leja. Prezentujemy kilka zdjęć z uroczystości.



FOT. Z. WRONA

FOT. Z. WRONA

## Spotkanie Papieża Franciszka i Patriarchy Cyryla

12 lutego, na lotnisku w Hawanie, na neutralnym gruncie spotkali się — podążający z pielgrzymką do Meksyku Papież Franciszek, głowa Kościoła Katolickiego oraz Patriarcha Moskwy i całej Rusi Cyryl, zwierzchnik Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego. Wspomniały o tym wydarzeniu serwisy informacyjne, oczywiście zaraz odezwały się głosy, że można było osiągnąć coś więcej, ale chyba nie dość wyraźnie wybrzmiał fakt, że jest to pierwsze od ponad 1000 lat spotkanie zwierzchników Kościoła wschodniego i zachodniego. Ta liczba to bynajmniej nie literówka — od wielkiej schizmy wschodniej do takiego spo-

tkania nie doszło. Zabiegali o nie usilnie Jan Paweł II i Benedykt XVI, udało się Franciszkowi. W perspektywie tego tysiąca lat i faktu, że spotkanie trwało zaledwie około dwóch godzin, pomrukiwania niektórych publicystów brzmią wręcz komicznie. Zostawmy więc na boku tych malkontentów i przedstawmy pokrótce co udało się osiągnąć. Po pierwsze podpisano wspólną deklarację (o czym niżej), zadeklarowano wolę współpracy, radość z przeprowadzonych otartych i rzeczowych rozmów, wymieniono też dary. Ojciec Święty otrzymał ikonę Matki Bożej Kazańskiej, a patriarcha Cyryl

▶▶▶ 15

relikwie św. Cyryla, egzemplarz encykliki *Laudato si* z autografem Franciszka oraz kielich.

Wspomniana wyżej deklaracja, podpisana przez obu hierarchów, liczy 30 punktów. Na wstępie podkreślono braterski charakter spotkania, radość z rozwoju wiary chrześcijańskiej i zwrócono uwagę na religijny potencjał Ameryki Łacińskiej. Następnie tekst deklaracji uwypukla wspólną tradycję duchową pierwszego tysiąclecia chrześcijaństwa i ubolewanie z powodu utraty jedności. Zwierzchnicy obu Kościołów wyrazili też nadzieję, że spotkanie to będzie przyczynkiem do ponownego zjednoczenia, zadeklarowali podejmowanie niezbędnych starań, aby przezwyciężyć rozbieżności i wspólnie odpowiadać na wyzwania współczesnego świata, zwłaszcza w obliczu prześladowań, jakie dotykają obecnie chrześcijan żyjących w krajach Bliskiego Wschodu, szczególnie w Syrii i Iraku, gdzie niszczone jest także dziedzictwo Kościoła i przelewana krew męczenników za wiarę w Chrystusa. Wezwania o skuteczne działania na rzecz pokoju, położenia kresu przemocy i terroryzmowi skierowane zostały do całej społeczności międzynarodowej. Hierarchowie wzywają do podjęcia rokowań, rozmów pokojowych, a wszystkich wiernych proszą o modlitwę w tej intencji.

W tych trudnych czasach — czytamy w Deklaracji — niezbędny jest dialog międzyreligijny, oparty na wzajemnym szacunku i zgodzie. „Niedopuszczalne są próby usprawiedliwiania zbrodniczych działań za pomocą haseł religijnych. Żadnej zbrodni nie można dokonywać w imię Boga”. Poruszany został również temat konfliktu na Ukrainie.

Zwrócono także uwagę na odrodzenie wiary chrześcijańskiej w krajach, w których przez lata panowały reżimy ateistyczne, ale z drugiej strony na zeświecczenie i ograniczanie swobód religijnych w innych państwach. Integracja europejska, będąca skądinąd niezwykle pozytywnym zjawiskiem, winna opierać się na szacunku dla tożsamości religijnych, a Europa nie może odrywać się od swych chrześcijańskich korzeni.

Podjęta została także sprawa ubóstwa, los uchodźców — w zderzeniu z niepohamowaną konsumpcją wyczerpującą zasoby naszej planety. Kościoły chrześcijańskie są zobowiązane do występowania w obronie sprawiedliwości, poszanowania tradycji i solidarności z cierpiącymi, a także w obronie rodziny, która przeżywa obecnie w wielu krajach głęboki kryzys, jak również niezbywalnego prawa do życia.

Odrębne posłanie skierowane zostało do młodych chrześcijan — „bądźcie światłem świata”. Na zakończenie podkreślono, że prawosławni i katolicy są zjednoczeni nie tylko tradycją, lecz także misją głoszenia Ewangelii, nie są konkurentami, lecz braćmi.

Nie jest to więc może jakaś rewolucja, ale na pewno można uznać, że spotkanie Franciszka i Cyryla miało charakter epokowy.

Jak jednak doszło do tak głębokiego podziału w Kościele, podziału wbrew pragnieniu Chrystusa, który modlił się do Ojca „spraw, aby stanowili jedno”. Warto przy okazji w skrócie przypomnieć historię tego dramatycznego rozłamu.

Symbolicznie przyjmuje się, że do podziału chrześcijaństwa na wschodnie i zachodnie doszło w 1054 roku — wtedy faktycznie miało miejsce wzajemne obłożenie się klątwą przez Kościoły wschodni i zachodni, w istocie jednak był to proces rozciągnięty w czasie, a swymi korzeniami sięgający jeszcze podziału cesarstwa rzymskiego i różnic między światem kultury łacińskiej a kulturą grecką. Po początkowej dominacji Rzymu na pierwsze miejsce jako ośrodek władzy wysunął się Konstantynopol, w 451 roku pod względem przywilejów zrównano patriarchat konstantynopolski z papieżem, choć zachowano prymat Rzymu. Ambicje, rywalizacja o strefy wpływów i walka o władzę prowadziły do coraz to nowych konfliktów, które najpierw zaowocowały tzw. schizmą Focjusza (cesarz Bazyl I doprowadził po niej do unormowania stosunków), a potem wielką schizmą wschodnią. Wbrew pozorom różnice czysto religijne nie były wcale bardzo znaczące, chodziło głównie o pochodzenie Ducha Świętego jako trzeciej osoby boskiej, liczbę sakramentów, celibat, sprawy liturgii. Oczywiście potem, w ciągu 1000 lat kwestie te się pogłębiły (Kościół prawosławny nie przyjmuje dogmatów katolickich ogłoszonych i rozwiniętych po VII soborze powszechnym).

W 1054 roku, gdy legat papieski kładł na ołtarzu w kościele Mądrości Bożej pisma nakładające na patriarchę Konstantynopola ekskomunikę, nikt chyba nie podejrzewał, jakie będą tego konsekwencje. Wydawało się, że konflikt uda się załagodzić, tym bardziej, że legat działał w zasadzie na własną rękę, papież, który go wysłał, zmarł, ekskomunika ze strony Konstantynopola nie dotyczyła papieża — wystarczyło więc zapewne trochę dobrej woli z obu stron, by doprowadzić do zgody — niestety, nie wykorzystano tej szansy. Potem rozłam tylko się pogłębiał, a jednym ze szczególnie dramatycznych wydarzeń blokujących porozumienie, było splądrowanie Konstantynopola przez krzyżowców podczas IV krucjaty w 1204 roku — wprawdzie ustanowiono wtedy łacińskiego patriarchę w Bizancjum, ale wierni nadal uznawali patriarchę prawosławnego. Próby przełamania podziału podejmowane w kolejnych latach (np. na soborze unijnym w Lyonie w 1276 roku) nie przyniosły niestety rezultatu, a ostatecznie zniweczyło je zdobycie przez Turków Konstantynopola w 1453 roku.

Pozostaje mieć nadzieję, że spotkanie Papieża Franciszka i patriarchy Cyryla jest małym, ale znaczącym krokiem na drodze do zgody. Czynniono zresztą takie zabiegi już wcześniej. W 1965 roku unieważniono nałożone w 1054 roku ekskomuniki, odbywały się wspólne modlitwy, wszelkich działań ekumenicznych unikał — jak do tej pory — patriarchat moskiewski, być może sytuacja ta będzie się zmieniać. **J.K.**

# Tydzień Modlitw o Trzeźwość Narodu

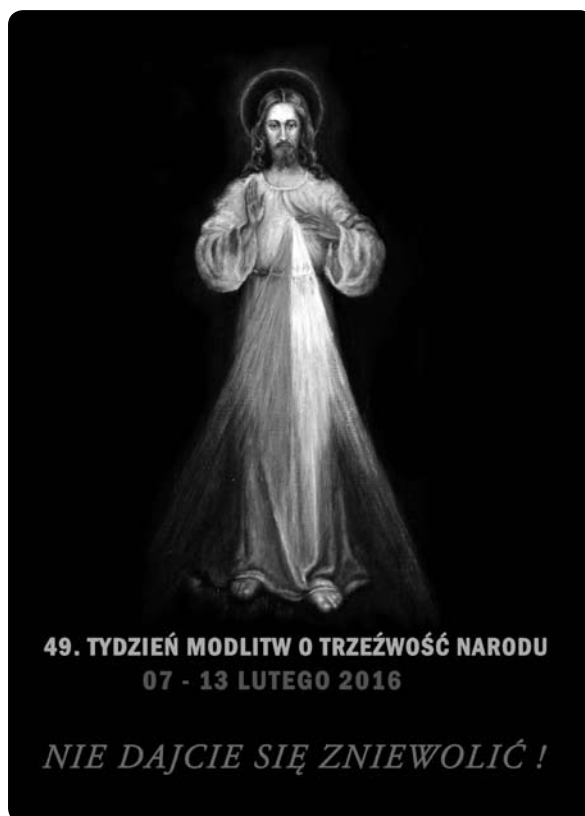


Już po raz 49 na początku Wielkiego Postu obchodzony był Tydzień Modlitw o Trzeźwość Narodu. Jego przesłanie w tym roku, gdy w Polsce odbędą się Światowe Dni Młodzieży, skierowa-

ne jest szczególnie do młodego pokolenia i do nich przede wszystkim odnosi się hasło: „Młodzi nie dajcie się zniewolić”. Kościół zachęca wszystkich do złożenia daru abstynencji w intencji młodzieży Polski i świata przed XXXI Światowymi Dniami Młodzieży.

W sytuacji, gdy wciąż dochodzą nas wiadomości o tragediach spowodowanych zażywaniem dopalaczy, narkotyków, pić alkoholu i to przez coraz młodsze osoby, wezwanie do trzeźwości i wolności powinno brzmieć wyjątkowo głośno. Jak pisze bp Tadeusz Bronakowski, Przewodniczący Zespołu KEP ds. Apostolstwa Trzeźwości: „najbliższe miesiące będą szczególną okazją, by wymagać od siebie jeszcze więcej, by szukać nowych dróg ochrony trzeźwości. (...) Nie lękajmy się być odważnymi świadkami abstynencji, nie lękajmy się promować trzeźwość w naszym najbliższym otoczeniu, ale nie lękajmy się także wymagać od innych, by trzeźwość szanowali i chronili”.

Elementem działań trzeźwościowych jest akcja „Młodzi dla młodych”, polegająca na dobrowolnej abstynencji od napojów alkoholowych w intencji dobrego przygotowania i przeżycia spotkania ŚDM w Krakowie. Inne inicjatywy to m.in. Dziecięca Krucjata Niepokalanej — program zapewniający dzie-



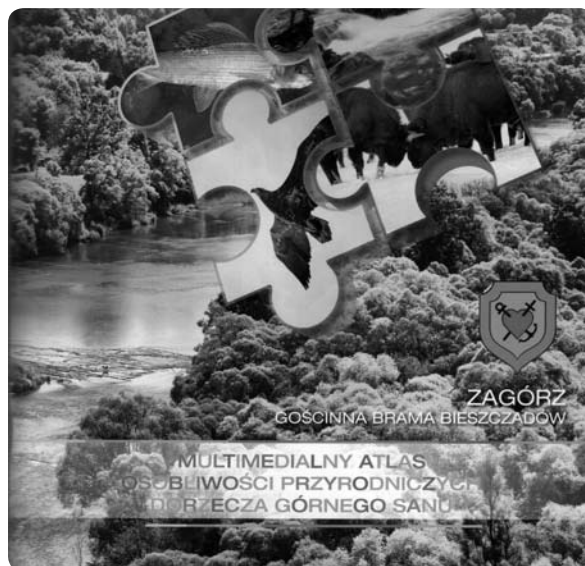
ciom ochronę przed negatywnymi zjawiskami życia społecznego, a także działania podejmowane przez liczne stowarzyszenia i organizacje.

Szczególną rolę mają w tym względzie do odegrania rodzice i opiekunowie, a także duszpasterze, przy czym wyjątkowe znaczenie ma niezmiennie przykład oraz poczucie bezpieczeństwa i zaufania, które możemy dawać młodemu pokoleniu.

J.K.

## Multimedialny atlas osobliwości przyrodniczych dorzecza górnego Sanu

Pod takim tytułem, przy wsparciu Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Rzeszowie, Gmina Zagórz wydała ciekawą, bogato ilustrowaną i wzbogaconą o płytę publikację, poświęconą skarbowi przyrody naszej miejscowości i najbliższej okolicy. Przeglądając kolejne strony można dowiedzieć się, jakie ryby żyją w Osławie i jej dopływach, jakie zwierzęta mamy szansę spotkać w lesie (niektórych, np. wilków i niedźwiedzi, pewnie wolelibyśmy nie spotykać, ale na zdjęciach wyglądają pięknie), jakie ptaki bytują na łąkach czy w szuwarach, jakie rośliny, te znane i te mniej znane, występują na naszym terenie. W atlasie znalazła się też informacja o szlakach turystycznych i najciekawszych zabytkach architektonicznych. Obowiązkowa lektura dla tych, którzy chcą poszerzyć wiedzę o swoim regionie.





# Kącik ciekawej książki

Dorota Łosiewicz, *Cuda nasze powszednie*, wydawnictwo The Facto, Warszawa 2015

Książka Doroty Łosiewicz składa się z 11 reportaży-opowiadań o wierze, zaufaniu, cierpieniu, miłości. Relacje te, niezwykle wzruszające, są dowodem, że cuda dzieją się tuż obok nas. Doskonała lektura na okres Wielkiego Postu.

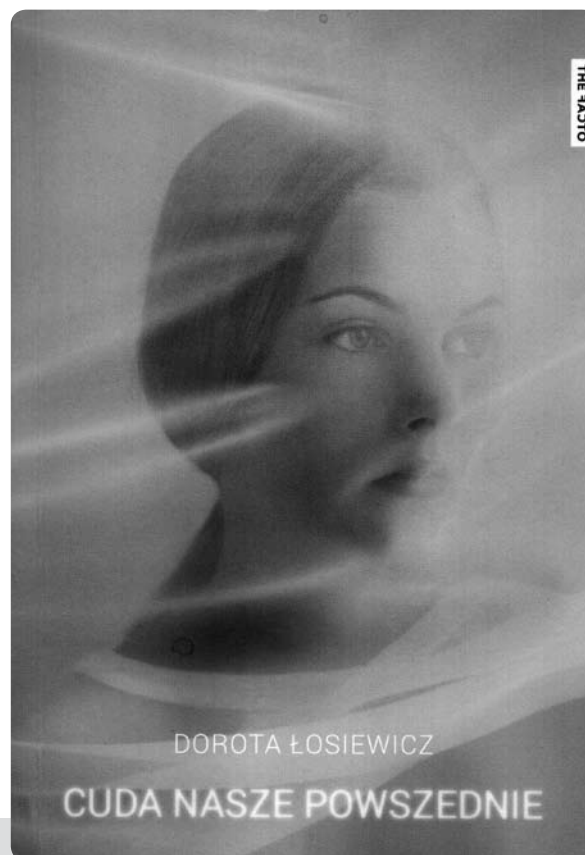
T.K.

## Żaden anioł nie pomógł

Gdy umierał na krzyżu  
cud się nie zdarzył  
żaden anioł nie pomógł  
deszcz nie obmył głowy  
piorun się zagapił gdzie indziej uderzył  
zaradna Matka Boska  
z cudem nie zdążyła  
wierzyć to znaczy ufać kiedy cudów nie ma  
cud chce jak najlepiej  
a utrudnia wiarę

ks. Jan Twardowski

Bez wątpienia poprzez różne znaki, wydarzenia i cuda Bóg uświadamia nam, że istnieje. Jednak na koniec warto przypomnieć, że nie cuda są istotą chrześcijaństwa, a trud życia na co dzień. Chodzi o to, by w każdej chwili być gotowym na Jego przyjście. Każdego dnia powinniśmy dojrzewać do miłości, bo w chwili naszej



śmierci będzie się liczyła tylko ona, tylko z niej będziemy rozliczeni. I wreszcie, jak pisał ksiądz Twardowski, *wierzyć to znaczy ufać, kiedy cudów nie ma.*

Epilog książki

## Nowości w zagórskiej bibliotece

Dwie biografie, dwie postaci ze świata kultury, dwie zupełnie odmienne osobowości. Barbara Krafftówna i Wojciech Kilar w dwóch świetnych książkach biograficznych, które znalazły się wśród nowości w zagórskiej bibliotece.

Długa rozmowa, jaką przeprowadził Remigiusz Grzela z Barbarą Krafftówną ukazała się w pięknie wydanej przez oficynę Prószyński i S-ka książce *Krafftówna w krainie czarów*. Któż nie zna tej charakterystycznej, pełnej pasji aktorki filmowej, teatralnej i kabaretowej. Pani Barbara w tym roku obchodzi jubileusz 88 urodzin oraz 70 rocznicę debiutu scenicznego, ale, jak sama mówi, zamierza dożyć 111 lat. Z niezwykle pasją,



wzruszając, czarując i bawiąc, opowiada o swoim życiu. Książkę warto przeczytać. Jak sama mówi: „Proszę czytać uważnie — mam na państwa oko”.

Druga książka to pierwsza pełna biografia wspaniałego, zmarłego w 2013 roku kompozytora Wojciecha Kilara, zatytułowana *Kilar. Geniusz o dwóch twarzach*. Autorka, Maria Wilczek-Krupa pokazuje nam człowieka żyjącego poza schematem, pełnego sprzeczności i pasji, które potrafił pogodzić w swoim życiu. To opowieść o człowieku, który jeździł mercedesem z szaleńczą prędkością, a potem, w domowym zaciszu, żarliwie odmawiał różaniec. Barwna, mocno wciągająca historia warta jest poświęcenia kilku wieczorów.

T.Z

# Zapraszamy na pielgrzymki

Kontynuujemy przedstawienie miejsc, które w tym roku odwiedzimy z naszymi parafialnymi pielgrzymkami. W poprzednim numerze dość szczegółowo opisaliśmy trasę wycieczki na Litwę, do kraju Mickiewicza — do Wilna, Trok, Połagi, ale też na Łotwę, do Rygi, oraz większą część trasy pielgrzymki na Kujawy i do Wielkopolski.

**Na oba wyjazdy mamy jeszcze wolne miejsca**, serdecznie zapraszamy wszystkich chętnych, by wspólnie odwiedzić te piękne i ważne w naszej historii i kulturze miejsca.

Poniżej dalszy ciąg opisów miejsc, które odwiedzimy podczas sierpniowej pielgrzymki „wokół Lichenia”, a w następnym numerze zaproszenie na wyjazdy jednodniowe.

## LICHENŃ — GNIEZNO — TORUŃ

### Dokończenie

Wracając z Gniezna do Lichenia, jeśli tylko czas pozwoli, zatrzymamy się przy pięknej bazylisce Wniebowzięcia NMP i św. Michała Archanioła w **Trzemesznie**. Romański kościół powstał tu już w pierwszej połowie XII wieku, obecna barokowa świątynia to efekt XVIII-wiecznej przebudowy, a wspianała barokowa polichromia jest dziełem Franciszka Smuglewicza. Liczne legendy wiążą tą miejscowość z postacią św. Wojciecha, który miał tu założyć klasztor Benedyktynów, w istocie opactwo powstało dopiero w XII wieku

Ostatni dzień, to już powrót do Zagórze, ale też pełen atrakcji. Najpierw odwiedzimy **Kalisz**, miasto o bardzo długiej historii. Niektórzy badacze twierdzą wręcz, że być może tutaj znajdowała się kolebka Piastów — pierwszych władców Polski. Z Kaliszem utożsamiana jest też, wzmiankowana w II wieku naszej ery przez Klaudiusza Ptolemeusza, Calisia. W **sanktuarium św. Józefa** (kolegiata Wniebowzięcia NMP) będziemy uczestniczyć we Mszy Świętej. Zwiedzimy też XIII-wieczną katedrę św. Mikołaja ufundowaną przez Bolesława Pobożnego i przepacerujemy się uliczkami dawnego Starego Miasta.

### Informacje praktyczne

Zgłoszenia przyjmuje pani Krystyna Hoffman, tel. 13 4622191, można też zgłaszać się drogą mailową pod adres: kontakt@parafia-zagorz.pl.

Przypominamy o wpłatach pierwszych rat na wycieczki: 50 euro uczestnicy wyjazdu na Litwę do połowy marca i 150 zł uczestnicy pielgrzymki do Lichenia i Torunia do końca marca.



Zamek w Gołuchowie

Kolejny punkt na naszej trasie to wczesnorenansowy **zamek w Gołuchowie**, wybudowany w latach 1550–1560 dla Rafała Leszczyńskiego. Potem zamek wielokrotnie zmieniał właścicieli, a ponowny okres świetności nastał dla Gołuchowa, gdy posiadłość nabył Tytus Działyński, jako rezydencję swego syna, Jana i jego żony, Izabelli z Czartoryskich. To właśnie Izabella w drugiej połowie XIX wieku przebudowała i unowocześniła zamek. Wokół rozciąga się 162-hektarowy park, a my, zwiedzając wnętrza, zobaczymy nie tylko ich wyposażenie, ale też kolekcje zgromadzone przez dawną właścicielkę.



Zameczek myśliwski Radziwiłłów w Antoninie

Kolejny pałac, który odwiedzimy, to **zameczek myśliwski Radziwiłłów w Antoninie**, zbudowany w latach dwudziestych XIX wieku według projektu słynnego architekta Karla Friedricha Schinkla. Najbardziej znanym gościem tej drewnianej rezydencji o oryginalnym kształcie był Fryderyk Chopin, który dwukrotnie przebywał tu na zaproszenie Antoniego Radziwiłła. O wizytach genialnego kompozytora przypomina m.in. odbywający się tu międzynarodowy festiwal „Chopin w barwach jesieni”.

# Zamach na katedrę w Gnieźnie

W związku z jubileuszem Chrztu Polski i pielgrzymką parafian do sanktuariów Wielkopolski, warto przypomnieć o wydarzeniu z 23 stycznia 1945 roku. W tym dniu Sowietci zajęli Gniezno bez walki. Ich zamiarem było spalenie katedry, której korzenie są ściśle związane z początkami państwowości polskiej. To była — jak mówili bolszewicy — rozprawa z „polskim Watykanem”.

Wspólnie z Milicją Ludową (!) otoczyli katedrę i upozorowali „niemiecki punkt oporu”, wtedy czołgi rozpoczęły ostrzał dwóch wież świątyni. To spowodowało pożar dachu i zajęcie ogniem wnętrza kościoła, a w dalszej kolejności zawalenie się wież. Pocisk czołgowy zniszczył kamienną figurę Matki Najświętszej, umieszczoną na zewnętrznej stronie bazyliki. Jak wspominał później biskup Lucjan Bernacki<sup>1</sup>, Sowietci po tym „wyczynie” nie dokończyli dzieła zniszczenia. Mieszkanca Poznania wspominała: „Stałam na stopniach domu i patrzyłam jak dwa wielkie czołgi postawili na wejściu ulicy Tumskiej na Rynku i zaczęli strzelać do wież katedry. Myśmy uciekli do piwnicy. Nie mieliśmy żadnej możliwości obrony przed pożarem, nie było sikawek, niczego i ludzie chodzili, płakali. Pod samą katedrę podeszłam i tam wszyscy płakali. Spadały krzyże, kule, zegary”.

Paradoksem sytuacji z 23 stycznia 1945 roku było uratowanie najcenniejszych skarbów katedralnych, w tym m.in. sarkofagu św. Wojciecha i Drzwi Gnieźnieńskich, które Niemcy, po ostatecznym przekształceniu bazyliki w salę koncertową, 4 czerwca 1944 roku zapakowali w mocne drewniane skrzynie i przygotowali do wywiezienia w głąb Rzeszy. Wobec szybkiego natarcia Sowieckiego nie zdążyli tego uczynić i wspomniane skarby zostały w świątyni. Po ustaniu

ostrzału mieszkańcy wynieśli je z ogarniętego ogniem wnętrza i uratowali. Tak więc skarby naszej kultury, związane z początkami państwa Piastów, zostały zabezpieczone przed rabunkiem i ogniem. Odczytywano to — i słusznie — jako boską interwencję w obliczu dokonanych przez niemieckich okupantów i sowieckiego najeźdźcę zniszczeń — ogołocenia świątyni i zburzenia jej ogniem z dział.

Dzięki ofiarności mieszkańców Wielkopolski odbudowano katedrę w Gnieźnie — „matkę kościołów polskich”. Wstępną jej restaurację poświęcił prymas kard. August Hlond, 25 listopada 1945 roku.

Informacja o spaleniu katedry przez „wyzwoliciele” była skrzętnie ukrywana i przemilczana, zarówno po 1945, jak i po 1989 roku. Jak mantrę powtarzano o „gniazdach karabinów maszynowych w katedrze”, a później o „niemieckich radiostacjach i punktach obserwacyjnych”. Po 1989 roku „bajkopisarze” wspominali o nieumyślnym podpaleniu — choć nie wiadomo przez kogo, strzelaniu na wiwat, zabawie i wybruku żołnierzy sowieckich.

Dopiero w 2010 roku odkryto w Poznaniu klisze z fotografiami przedstawiającymi sowiecki ostrzał katedry i skalę zniszczeń. Zdjęcia — w sumie 65 klatek — wykonał Julian Śmielecki, a odnalazł je jego syn, Wojciech. Przeleżały w specjalnym schowku 65 lat i ostatecznie doczekały się publikacji w książce Marka Szczepaniaka *Podpalenie katedry gnieźnieńskiej w 1945 roku* (Wydawnictwo Gaudentium). Tylko kto o tym wie, poza mieszkańcami Gniezna?

**Jerzy Tarnawski**

<sup>1</sup> Biskup Lucjan Bernacki stwierdził, że Matka Boska uratowała katedrę od całkowitej zagłady.

## Geniusz Beethovena

Dla melomanów, a szczególnie dla miłośników muzyki fortepianowej mieszkających w Sanoku lub w okolicy początek lutego to prawdziwe święto. Już w grud-



Koncert Takashi Yamamoto

niu sprawdzają na stronie, co tym razem ciekawego przygotowano, jakie będą koncerty. A młodzi muzycy z Polski i z zagranicy w tym samym czasie rejestrują się na warsztaty, lekcje mistrzowskie, wykłady, ćwiczenia. Bo przecież, choć dla nas, widzów, Forum Pianistyczne to przede wszystkim koncerty, dla przyjeżdżającej do Sanoka młodzieży to tydzień wspaniałych doświadczeń, spotkań z mistrzami, szansa na publiczny występ. Nie sposób pisać tu o całym programie, bo przecież głównym tematem tego artykułu są koncerty, ale o kilku punktach warto wspomnieć. Kolejny raz zorganizowane zostały na przykład ćwiczenia relaksacyjno-rehabilitacyjne, podczas których młodzi piani-

▶▶▶ 20

ści mogli nauczyć się, jak dbać o swoją kondycję. Były też wykłady z przedsiębiorczości — sztuka sztuką, ale dobrze wiemy, że często trzeba samemu dbać o swoją karierę. Odbył się VII Międzynarodowy Konkurs Pianistyczny „Młody Wirtuoz”, kurs organowy, seminarium na temat improwizacji jazzowej, kurs kameralistyki, nie wspominając o lekcjach pokazowych, spotkaniach itp., itd. A kiedy się jeszcze doda, że wzorem ubiegłych lat koncerty i spotkania odbywały się też w Krośnie, Jarosławiu, Strzyżowie, Bardejowie, Svidniku, Kielcach — to ogrom przedsięwzięcia jeszcze bardziej budzi podziw.



Recital Zbigniewa Wodeckiego

Nie ma chyba w Polsce podobnej inicjatywy, podobnej imprezy, gdzie w niemal rodzinnej atmosferze spotykają się wielcy mistrzowie i adepci, profesoria i uczniowie, melomani i muzycy. Wielkie wyrazy uznania należą się wszystkim organizatorom, a szczególnie oczywiście prof. Jarosławowi Drzewieckiemu i Dyrektorowi Forum Januszowi Ostrowskiemu — Rycerzom Muzyki, jak pięknie powiedziała prof. Viera Nosina.

Przejdźmy jednak już do koncertów — wszystkie były ze wszech miar udane. Mogliśmy wysłuchać dwóch wspaniałych recitali. W niedzielę czarował nas muzyką Chopina Takashi Yamamoto z Japonii, laureat

IV nagrody XV Konkursu im. Fryderyka Chopina. We wspaniałym wykonaniu słuchaliśmy m.in. mazurków, polonezów, walców, zachwycając się geniuszem kompozytorskim wielkiego artysty. We wtorek, w ramach koncertu poświęconego pamięci Tatiany Shebanovej, mogliśmy podziwiać grę Kevina Kennera, laureata II nagrody XII Konkursu im. F. Chopina. Artysta wykonał miniatury Schuberta, humoreski Paderewskiego oraz mazurki, Nokturn E-dur i Sonatę h-moll Chopina. Środa i piątek należały do głównego patrona tegorocznego Forum, czyli do Beethovena. Z towarzyszeniem Lwowskiej Narodowej Orkiestry Symfonicznej pod batutą niezawodnego prof. Igora Pylatuka wysłuchaliśmy czterech koncertów fortepianowych genialnego kompozytora, zaprezentowanych przez młodych pianistów. Wyjątkową atrakcją środowego wieczoru była światowa premiera wariacji na temat Beethovena na fortepian i orkiestrę symfoniczną skomponowanych przez Konstantego Wileńskiego. Brawurowe wykonanie utworu przez samego kompozytora wywołało aplauz widowni.



Lwowska orkiestra „Akademia” na estradzie

Nie zabrakło też przysłowiowej lżejszej muzy. W poniedziałek słuchacze mogli podziwiać profesjonalizm i talent znanego i lubianego artysty — Zbigniewa Wodeckiego, który nie tylko śpiewał znane szlagiery, łącznie z nieśmiertelną *Pszczółką Mają* i *Zacznij od Bacha*, ale też bawił publiczność anegdotami i po mistrzowsku wykonał słynnego *Czardasza* Montiego.

Czwartek należał do pantomimy, a konkretnie do jej mistrza — Ireneusza Krosnego. Zabawne miniatury, a szczególnie „Historia tańca”, czy angażujący widownie „Koncert w filharmonii” zapewniły wszystkim doskonałą rozrywkę.

Koncerty prowadzili w tym roku — jak zwykle świetna pani prof. Janina Tatarska i znany dziennikarz muzyczny, red. Jan Popis. Była też dodatkowa atrakcja — od dawna zastanawiałam się, kto przygotowuje dla Forum Pianistycznego takie doskonale plakaty (w przypadku sanockich imprez nie jest to bynajmniej norma) — i oto w tym roku mieliśmy okazję nie tylko zobaczyć przegląd plakatów z różnych edycji Forum, ale też poznać ich autora — pana Bartosza Rejmaka.

Nie można też nie wspomnieć o nagrodach — wymienimy tylko te najważniejsze. W tym roku lau-



FOT. E. TUREK

Laureaci Złotych Parnasów

reatami Złotych Parnasów zostali Gustav Piekut (Dania/Niemcy), Mariusz Klimsiak (Polska) i Yuliya Yermaleyeva (Białoruś), która otrzymała także nagrodę publiczności. Nagrodę artystyczną Elżbiety i Krzysztofa Pendereckich zdobył Ziemowit Świtalski z Polski, a Nagrodę specjalną ufundowaną przez Prezydenta RP dla najciekawszej osobowości Forum — Jan Bieniasz, również z Polski. W sumie wszystkich nagród i wyróżnień przyznano ponad 100 — to tylko kolejny dowód na to, jak utalentowani młodzi ludzie przyjeżdżają do Sanoka.

XI Międzynarodowe Forum Pianistyczne Bieszczady bez Granic za nami — a ja już zaczynam odliczać dni do następnego muzycznego spotkania w Sanoku.

J.K.

## Delegacja muzyczna Forum w Sanktuarium Matki Bożej Nowego Życia

XI Międzynarodowe Forum Pianistyczne Bieszczady bez Granic „dotknęło” swoją muzyką również naszą miejscowość. Kolejny raz kościół pw. Wniebowzięcia NMP gościł w swoich murach młodych artystów w ramach „Delegacji muzycznej Forum”. Występ w dniu 7 lutego zorganizowała Dyrekcja MGOKiS we współpracy oczywiście z kierownictwem Forum. Panowie dy-



rektorzy — Edward Mąka i Janusz Ostrowski umożliwili mieszkańcom Zagórza wysłuchanie dzieł muzyki klasycznej autorstwa słynnych kompozytorów: Fryderyka Chopina, Siergieja Rachmaninowa, Roberta Schumana, Aleksandra Skriabina, Maurycego Moszkowskiego i Anatolija Kos-Anatolskiego. Gospodarzem wieczoru była prof. Ludmiła Zakopec ze Lwowa. Prezentowała kolejnych wykonawców trudnej muzyki wielkich mistrzów fortepianu, dodając kilka zdań na temat granich utworów.

Niestety z żalem należy stwierdzić, że frekwencja nie dopisała... Po wieczornej mszy świętej na koncert o godzinie 18.00 zostało mało osób. Nie wpłynęło to

jednak na entuzjastyczne przyjęcie kilkunastoletnich artystów przez słuchaczy zgromadzonych w kościele. Po zakończeniu koncertu pan dyrektor Edward Mąka podziękował księdzu kustoszowi Józefowi Kasiakowi za gościnę, słuchaczom za życzliwe przyjęcie artystów, zaś wykonawcom przekazał na ręce pani prof. Zakopec kosz czerwonych róż, wyrażając nadzieję na powtórne spotkanie za rok.

Zofia Dorota Seniuta



# Zygmunt Kaczkowski

## romantyczny bard Zagórza

Nie każde miasteczko może poszczycić się własnym wizerunkiem literackim, zwłaszcza zapisanym na stronach tomów, które „w historii oklasku” przeszły do kanonu dzieł narodowych. Zagórz miał to szczęście dzięki romantycznemu bardowi Sanoczczyzny — Zygmuntowi Kaczkowskiemu (1825<sup>1</sup>—1896) herbu Pomian. Pisarz ten, niesłusznie nieco dziś zapomniany (choć niegdyś stający w szranki z samym Sienkiewiczem), oddał osadzie nad Oslawą nieśmiertelną przysługę, czyniąc ją miejscem akcji swej ambitnej powieści *Grób Nieczui* (1857) — ostatniego ogniwa epickiej sagi *Ostatni z Nieczujów*, która przyniosła mu za życia zasłużone uznanie. Wprawdzie epizod szpiegowski z lat sześćdziesiątych poważnie naruszył dobre imię Kaczkowskiego, nie przysłużył się też jego pozycji na polskim Parnasie literackim, nie ulega jednak wątpliwości, że losy tego najwybitniejszego przed Sienkiewiczem twórcy polskiej powieści historycznej godne są pamięci i uwagi współczesnych czytelników. Przypomnijmy zatem tę ważną dla zagórzan postać<sup>2</sup>.

Korzenie rodziny Kaczkowskich były wielkopolskie, jednak ojciec Zygmunta związał swe życie z Galicją i osiadł w Cisnej jako zarządca majątku Fredrów. Była to posada niezwykle intratna — za administrowanie otrzymywał bowiem aż 1/3 całego dochodu „państwa ciśniańskiego”. W tamtejszym dworze upłynęły też lata dziecięce przyszłego pisarza. W Cisnej zamieszkał także jego dziadek ze strony matki — Niklewicz. Rodzina ta związana była z Kamionką Wołoską, gdzie Zygmunt przyszedł na świat<sup>3</sup>. Przyszły autor *Murdeliona* wychowywał się w ciśniańskim dworze pod troskliwą opieką cichej i ciepłej matki w towarzystwie kilkorga rodzeństwa: siostr Emilii i Honoraty oraz brata Walerego (który obrał w przyszłości karierę wojskową). Dom był wygodny i przyjazny, dużo piękniejszy niż przyszła siedziba pisarza w Bereźnicy Wyżnej: (...) był obszerny, o dużych pokojach i stał na wysokim podmurowaniu. Miał duży ganek o posadzce wyłożonej żelaznymi płytami, do którego wchodziło się przez cztery wysokie schody, także żelazną blachą pokryte. Przed gankiem rozścielał się obszerny dziedzińec, a dalej ogrody, otoczone dostatnimi sztachetami, pomalowanymi na biało i zielono. Dom mógł pomieścić i mieścić licznych gości<sup>4</sup>.

Od najmłodszych lat chłopiec wzrastał w atmosferze wielowyznaniowej i wielojęzycznej galicyjskiej prowincji, w której niemal tyle samo było ludności polskiej, co ruskiej, a blisko dziesiątą część społeczeństwa stanowili Żydzi mówiący zdeformowaną niemiecką<sup>5</sup>. W życiorysie pisarza odcisnęła się wy-

rażnie fenomen Podkarpacia — krainy, w której obok wież łacińskich kościołów zgodnie wyrastały kopuły „greckich” cerkwi, gdzie katolicki Zachód spotykał się z bizantyjskim ortodoksyjnym Wschodem, a państwowość polska z Rusią, spadkobierczynią prawosławnej kultury greckiej. Znamienne, że pierwszym nauczycielem Kaczkowskiego był właśnie proboszcz *ritus graeci* — Paweł Żegiestowski, a lekcji języka włoskiego udzielał mu w latach gimnazjalnych Rusin Hermanowicz, były legionista i powstaniec listopadowy. Miłość do bieszczadzkiej ziemi rozpałała w sercu przyszłego pisarza guwerner (krewny matki) Józef Niklewicz, który nie przykładał zbyt wielkiej wagi do programów szkolnych, za to deklamował po całych dniach wiersze klasyków i romantyków, a w wolnych chwilach oprowadzał Zygmunta po górach, zwracając uwagę na piękno natury i udzielając chłopcu luźnych wskazówek z dziedziny nauk przyrodniczych. Ważnym wydarzeniem dla ośmioletniego Zygmunta była wizyta Seweryna Goszczyńskiego i Wincentego Pola w Cisnej oraz wspólna wspinaczka na Łopiennik (1069 m n.p.m.), podczas której słuchał konspiracyjnych rozmów dorosłych ze spiskowcem — Jerzym Bułharynem<sup>6</sup> oraz rozbudzającej dziecięcą wyobraźnię natchnionej opowieści Pola o polskiej ziemi. Po nocy spędzonej w szałasie wśród gór i przy ognisku, uczestnicy wyprawy podziwiali uroczy wschód słońca ze szczytu Łopiennika<sup>7</sup>.

Mimo opresyjności rzeczywistości rozbiorowej czasy młodości były najszcześniejszym okresem w życiu przyszłego pisarza. W pamiętniku obejmującym lata trzydzieste i czterdzieste wspominał wprawdzie galicyjską biedę, ogólne zacofanie, inercję, bierność w sprawach narodowych („Byliśmy Polakami, bośmy czym innym być nie mogli”<sup>8</sup>) i brak oświaty wśród ludu, ale jednocześnie miał poczucie, że w owych staroświeckich podbieszczadzkich gospodarstwach, pozostających przecież wciąż w rękach polskich, życie toczyło się tam dawnym torem, a było na tyle tanie, że szlachta nie odczuwała jeszcze obcego panowania i niczego jej nie brakowało. W pamięć chłopca wryła się zwłaszcza postać leciwego „patriarchy ziemi sanockiej” — hrabiego Ksawerego Krasickiego, którego dwór na Leskiej Posadzce wyglądał niczym ukraińska stаницa zabezpieczana przez oddział kozacki. Jednocześnie hrabia utrzymywał rozległe stosunki w Paryżu, na Węgrzech, w Konstantynopolu i na Bałkanach. Jako dziewiętnastolatek Zygmunt uczestniczył w pogrzebie Krasickiego. Wydarzenie to wyciągnęło z siedzib całą

sanocką szlachtę, stając się niepowtarzalną okazją do dokonania przeglądu archaicznych typów szlacheckich zamieszkujących tę ziemię, niemal niezmiennych od wieku XVIII.

Konieczność pobierania nauk zmusiła chłopca do opuszczenia ukochanych gór i wyjazdów do gimnazjów Lwowa (konwikt dominikanów), Przemyśla, Sambora i Tarnowa. Wracał w Bieszczady tylko na okres letnich wakacji, oddając się wówczas bez reszty jeździe na koniu huculskim, strzelaniu, szermierce, polowaniu na sarny, jelenie, dziki i niedźwiedzie, wyprawom na połoniny, a także odwiedzaniu wraz z ojcem sąsiednich majątków szlacheckich. Wizyty w salonach hrabiostwa Fredrów i Krasickich otwierały przed nim inne, szersze horyzonty, wdrażały go w życie intelektualne Galicji. Lata gimnazjalne były czasem prawdziwej inicjacji literackiej; wtedy to napisał Zygmunt swe pierwsze wiersze (cięte satyry na nauczycieli, które stały się powodem wydalenia go z gimnazjum w Samborze), a podczas lwowskich obiadów czwartkowych u Fredrów (lata 1835—1838) słuchał czytanych na głos zakazanych dzieł polskich, przede wszystkim Mickiewicza (*Dziadów* i *Pana Tadeusza*), które ojciec chłopca sprowadzał przez Węgry. Ignacy Kaczkowski wychowywał syna w kulcie wieszczki i dbał o jego formację patriotyczną. Jednocześnie jednak, obawiając się nadmiernego wpływu propagandy konspiracyjnej na Zygmunta (zwłaszcza we Lwowie), przenosił go raz po raz do nowych szkół, w których atmosfera — jego zdaniem — była mniej spiskowa. Edukacji gimnazjalnej nie uważał Zygmunt za owocną: pedagogzy — głównie Niemcy — kładli nacisk na naukę łaciny i języka niemieckiego (uczył się też angielskiego i włoskiego), ponadto brakowało nauczycieli literatury. Nic dziwnego, że młodzież pisała po polsku słabo, niegramatycznie i nieortograficznie. Władze zaborcze obawiały się rozbudzenia patriotycznego uczniów, toteż treści polskie były starannie eliminowane z programów szkolnych. Polityka zaborców wymuszała na synach szlacheckich szybkie kończenie edukacji i zajmowanie stanowisk urzędniczych w aparacie austriackim.

Gimnazjalna wędrówka pozwoliła chłopcu poznać mozaikę kulturową ówczesnej Galicji. Wśród kolegów Zygmunta byli w tamtych latach zarówno Polacy (zwłaszcza we Lwowie), jak i potomkowie niemieckich kolonistów np. emisariusz Julian Goslar (w gimnazjum tarnowskim<sup>9</sup>), który po latach odwiedzał Kaczkowskiego w Bereźnicy. Podczas nauki w konwicie w Samborze Zygmunt mieszkał u protestanckiej rodziny szwajcarskiej i przebywał w środowisku niemal zupełnie pozbawionym żywołu polskiego — jak wspomina w pamiętniku, w mieście nie było ani jednej rodziny polskiej, a studenci mówili wyłącznie po niemiecku, rusińsku lub żargonem żydowskim.

Kaczkowski marzył o studiach w Paryżu, jednak ojca nie było stać na taki wydatek. W roku 1843 rozpoczął więc edukację uniwersytecką na fakultecie filozoficznym Uniwersytetu Lwowskiego. Pisał coraz więcej i śmieiej — prócz tragedii w języku niemieckim także celne parodie wykładów z estetyki, których to „trawestacji” z ochotą słuchali ubawieni do łez koledzy. Byli wśród nich i młodzieńcy z ziemi sanockiej, m.in. Jan Bal. Po roku młody Kaczkowski wyjechał na uniwersytet do Wiednia, a następnie do Lipska. Jednak kilka miesięcy wystarczyło, by zniechęcił się do dalszego studiowania. Plon opłacanej przez ojca nauki był zresztą dość mizerny: *Jeśli studia uniwersyteckie we Lwowie niewiele, to wiedeńskie żadnej już Zygmunta nie przyniosły umysłowej korzyści. Wyniósł stamtąd tylko lekką kresę na głowie z pojedynków ze studentami i wielkie zniechęcenie, co widząc, ojciec zabrał go do domu i wkrótce ulokował na własnym gospodarstwie (...)*<sup>10</sup>.

W roku 1845 powrócił więc Zygmunt do kraju, gdzie objął w posiadanie małą wieś — Bereźnicę Wyżną (dziś w powiecie leskim, w gminie Solina). Tak oto otworzył się nowy rozdział w życiu przyszłego literata — nauka gospodarowania na swoim pod czujnym okiem energicznej babki Marianny z Bylczyńskich Józefowej Kaczkowskiej. W latach bereźnickich poznał dobrze okoliczne rodziny szlacheckie: Łosiów, Krajewskich, Karśnickich, Urbańskich, Osuchowskich, Żurowskich, Bobowskich, Truskolaskich itd. Ich nazwiska pojawić się miały wkrótce w jego sanockich gawędach i powieściach. Oddawał się bowiem nie tylko zarządzaniu majątkiem, ale i pisaniu, które nęciło go coraz bardziej. Już od roku 1845 posyłał swoje — niezbyt jeszcze udane — utwory prozatorskie do lwowskiego „Dziennika Mód Paryskich”, poświęconego modzie i literaturze.

Rok 1846 oderwał go całkowicie od prac literackich i uczynił działaczem politycznym. Atmosfera panująca wśród rozbudzonej patriotycznie sanockiej szlachty przywołała mu później na myśl skojarzenia z entuzjastyczną konfederacją barską, do której wydarzeń chętnie sięgał w swej prozie. Kaczkowski wziął aktywny udział w szlacheckim spisku narodowyzwoleńczym roku 1846 (powstaniu krakowskim); wraz z ojcem znalazł się wówczas w oddziale powstańczym dowodzonym przez poznanego wcześniej legendarnego Jerzego Bułharyna<sup>11</sup> (którego żoną i dziećmi opiekowała się niegdyś jego matka). Już w sierpniu tego samego roku trafił za to przed komisję karną w Sanoku, a następnie przed sąd we Lwowie, który wyrokiem z czerwca 1847 roku skazał go na śmierć przez powieszenie (podobnie jak Kaczkowskiego-seniora) oraz na utratę szlachectwa. Przed tym dramatycznym końcem uchronił obu Kaczkowskich wybuch Wiosny Ludów i amnestia ogłoszona 20 marca 1848. Jednak dwa la-

ta więzienia odcisnęły ślad na psychice i poglądach Zygmunta, odwołując go od przekonań demokratycznych i rewolucyjnych. Paradoksalnie pozbawienie wolności przysłużyło się dalszej edukacji pisarza: młody konspirator wypełniał wolny czas w celi nauką języka francuskiego, czytaniem książek z lwowskiej wypożyczalni Karola Wilda i dzieł naukowych z Biblioteki Ossolińskich.

Po klęsce Wiosny Ludów Zygmunt nadal mieszkał w Bereźnicy, choć doskwierała mu tam nuda i samotność. Coraz częściej myślał o sprzedaży swego nieurodzajnego gospodarstwa „wśród gór i na glin-kach” i kupnie jakiegoś intratniejszego majątku, np. Pakoszówki, snując jednocześnie dalekosiężne plany literacko-wydawniczo-redaktorskie.

Rok 1850 w pełni objawił już Kaczkowskiego-pisarza, świadomego swych celów artystycznych, w pełni zarządzającego własną „mennicą” duchową. Eksplozja sił twórczych w latach pięćdziesiątych przyniosła narodziny m.in. takich gawęd, opowiadań i powieści, jak nieukończony *Dziedzic Strwiążyka*, świetna *Bitwa o chorążankę*, *Kasztelanice Lubaczewscy*, *Pierwsza wyprawa Pana Marcina*, *Junakowie*, *Gniazdo Nieczujów*, *Swaty na Rusi*, arcydziełny *Murdelio*, *Mąż szalony*, *Starosta Hołobucki*, *Grób Nieczui* itd. Jednocześnie pisarz utrzymywał bogatą korespondencję z pismami lwowskimi i krakowskimi, co czyniło go znanym szerokim kręgom czytelników oraz krytyków. Zwłaszcza saga szlacheckiej rodziny Nieczujów zrobiła Kaczkowskiego twórcą sławnym i poważanym, a w przyszłości miała mu przysporzyć miano romantycznego barda Sanoczczyzny. Po mistrzowsku i z humorem odmalował w niej sanocką *couleur locale*. Oddał klimat miasteczek (Sanok, Lesko, Krosno, Brzozów, Zagórz, Rymanów, Ustrzyki Dolne) i podbieszczadzkich oraz bieszczadzkich wiosek (m.in. takich jak Cisna, Baligród, Łopienka, Polanka, Terka, Tyskowa, Zabrodzie nad Sanem, Bereźnica Wyżna, Bóbrka, Jabłonki, Lutowiska, Bereżka, Średnia Wieś, Czarna, Załuż, Żubracze, Teleśnica Sanna, Zawóz, Zwierzyń, Zahoczewie, Rajskie, Rabe, Wetlina, Uherce, Równia, Orelec, Wola Matiaszowa, Ustianowa, Hoszów, Glinne, Hoczew, Zahutyń, Myczkowce, Strwiążyk, Olszanica itd.). Sportretował miejscową szlachtę, sięgnął po lokalne podania i legendy. Słowem, wprowadził Sanoczczynę w czarowną, swojską przestrzeń gawędy romantycznej, czyniąc ją krainą równą urodą, niezwykłością i zamierchłością Mickiewiczowskiej Litwie lub Ukrainie Czajkowskiego i Malczewskiego. Sanockie zyskało literacki wizerunek romantycznej „małej ojczyzny”, rodowego „gniazda” szlacheckiego, naznaczonego odrębnością obyczajów i tradycji, krajobrazu i historii. Losy tej ziemi przedstawił Kaczkowski z jakże romantycznej perspektywy historii uprzywatnionej, rodowej, rodzinnej.

Okres międzypowstaniowy był dla pisarza wyjątkowo pomyślny — jego talent w pełni rozblysnął, nie brakowało mu weny twórczej oraz życzliwych przyjaciół i krytyków (Franciszek Wężyk, Wincenty Pol, Karol Szajnocha), a także czytelników i redaktorów czasopism chcących zamieszczać jego publikacje (m. in. krakowskiego „Czasu” i „Gazety Warszawskiej”). Cieszył się też względami płci pięknej, a nawet nierozważnie pakował w romanse, które psuły mu opinię. Jego niespokojne usposobienie dało o sobie znać i w innej formie: z powodu karcianych awantur i pojedynków, które zapędziły go aż do Paryża, utracił względy szczerze uwielbianej panny Pauliny Ratajskiej. Wracając z francuskiej stolicy w roku 1855, zatrzymał się w Dreźnie i Heidelbergu, gdzie poznał osobiście Zygmunta Krasieńskiego. Po powrocie do Bereźnicy zabrał się w roku 1856 za powieść *Grób Nieczui*, która w jego zamiarze miała przerosnąć *Murdeliona*. Planował uczynić z niej rozległą, epicką panoramę ziemi sanockiej, jej pomników i ruin — świadków czasów minionych. Problemy zdrowotne zmusiły go jednak do wyjazdu do Karlsbadu i chwilowego zaniechania pracy literackiej. Życie w Bereźnicy urozmaicały Kaczkowskiemu wyjazdy do Lwowa, a także wizyty licznych gości, których nie mógł wszakże należycie przyjmować w swym „lichym” dworze o „staropolskiej kuchni” i „nowomodnej piwnicy”. Zajmowała go hodowla koni i bydła holenderskiego, ale nade wszystko wizyty w sąsiedztwie, na których traciło bereźnickie gospodarstwo, ale zyskiwała pisarska wyobraźnia, wydająca coraz to nowe płody literackie (m.in. *Bracia Słubni*, *Byronista*, *Dziwożona*, *Wnuczęta*, *Sodalis Marianus*, *Rozbitek*, *Anuncjata*, *Żydowscy*).

W roku 1861 Kaczkowski został redaktorem naczelnym nowo założonego lwowskiego dziennika „Głos”, z którym wiązał wielkie nadzieje i ambicje. Redaktorowanie rozpoczął od wizyty w Paryżu i nawiązania kontaktów z Hôtel Lambert, redakcją „Wiadomości Polskich” i przedstawicielami konserwatywnych żywiołów emigracyjnych. Gazeta nie przetrwała jednak długo. Kres jej istnieniu położył wyrok austriackiego sądu, który oskarżył redaktora naczelnego o zdradę stanu (17 X 1861) za zamieszczenie na łamach pisma odezwy Agatona Gillera *Postanie do wszystkich rodaków na ziemi polskiej*, wzywającej do oderwania Galicji od Austrii. Kaczkowski, który poprzednio cudem uszedł śmierci, już po raz drugi trafił do austriackiego więzienia, tym razem z wyrokiem pięcioletnim (złagodzone po kolejnych apelacjach do lat dwóch), pozbawiającym go nie tylko redaktorstwa, a także szlachectwa i znacznej części kaucji „Głosu”. Po jakimś czasie, z powodu nasilenia się problemów zdrowotnych, skazaniec zwrócił się do cesarza Franciszka Józefa z prośbą o ułaskawienie, które otrzymał w grudniu 1862 roku.



Prawdziwy dramat Kaczkowskiego miał się jednak dopiero rozpocząć — więzienie opuścił bowiem jako agent austriackiego wywiadu. Prawdopodobnie to właśnie zgoda na szpiegostwo na rzecz Austrii otworzyła mu bramy aresztu. Rzecz wyszła na jaw, gdy w listopadzie roku 1863 przejęto szyfrowaną rządową depezę ze Lwowa do Wiednia (list namiestnika hr Mensdorffa-Pouilly do ministra policji w Wiedniu — Mecseryego), z której wynikało, że Kaczkowski jest austriackim konfidentem. Jego nazwisko nie zostało tam podane wprost, odczytano je dzięki złamaniu szyfru za pomocą tajnego kodu, co było powodem późniejszego kwestionowania prawdziwości postawionych pisarzowi zarzutów. Nie uszły jednak uwadze opinii publicznej częste wizyty Kaczkowskiego u dyrektora policji rządowej Hammera oraz wystawne życie, jakiego nie mogły zapewnić mu dochody z gospodarstwa i pracy pisarskiej. 21 stycznia 1864 tajny sąd obywatelski zaocznym wyrokiem skazał Kaczkowskiego na utratę czci i banicję, jednak Rząd Narodowy wyroku tego nie zatwierdził. Oskarżony o zdradę Zygmunt zapamiętałe bronił swego honoru, podając się za ofiarę oszczerstw. Wielu uwierzyło tym argumentom i w dobrej wierze strzegło jego dobrego imienia<sup>12</sup>.

Oskarżenia i niechęć, które zewsząd otaczały Kaczkowskiego, skłoniły go do decyzji o wyjeździe z kraju i zarzuceniu pisania. Wydierżawiwszy Bereźnicę niejakiemu Wierzbowskiemu, udał się do Paryża, gdzie planował przerzucić się na pole dziennikarskie. Korespondował przez jakiś czas z „Czasem”, „Gazetą Polską” i prasą wiedeńską. Marzył o założeniu własnego dziennika w Wiedniu. Ku zdumieniu otoczenia udało mu się szybko zaistnieć nie tylko w sferach publicystycznych, ale także dyplomatycznych i politycznych. Wszedł w bliskie relacje z Ministrem Stanu hr. Ryszardem Beleredim, zajmował się m.in. pertraktacjami rządu francuskiego z austriackim i innymi działaniami dyplomatycznymi. Prowadził też w Wiedniu i Paryżu udane operacje finansowe, które przyniosły mu znaczny majątek. Był w ciągłym ruchu w sferach giełdowych i finansowych, inwestował w akcje kolei, kopalń, przędzalni i innych przedsiębiorstw. W roku 1870 jego pozycja finansowa była tak silna, że założył w Paryżu (ze współnikami) Banque des Provinces. Po wojnie francusko-pruskiej z lat 1870—1871, zakończonej narzuceniem na Francję gigantycznej kontrybucji wojennej na rzecz Prus (5 mld franków), opracował plan finansowy szybkiej spłaty odszkodowań, za co został nagrodzony Orderem Legii Honorowej.

Nie przestał jednak interesować się literaturą narodową i śledzić ukazujących się nowości. W roku 1884 „Gazeta Lwowska” opublikowała jego rozprawę o twórczości Sienkiewicza (*Zygmunt Kaczkowski o pismach Henryka Sienkiewicza*), w której krytycznie odniósł się do dorobku autora *Ogniem i mieczem*. Nie

odmówił mu jedynie talentu, wszystkie inne wartości jego powieści zakwestionował. „Z nałogu” — jak pisał Krechowiecki — wrócił też sam do pisania. Na plon literacki ostatnich lat składają się takie utwory, jak: *Abraham Kitaj*, *Olbrachtowi rycerze*, *Wasi ojcowie*, *Święta Klara* oraz wspomniane już pamiętniki z lat młodości.

Trzydzieści lat życia na emigracji przyniosło Kaczkowskiemu fortunę, ale nie pozwoliło odzyskać wewnętrznego spokoju i zadowolenia. W latach osiemdziesiątych męczyły go jeszcze „familijne zgryzoty” (tragiczna śmierć bratanka<sup>13</sup> w pożarze teatru wiedeńskiego, śmierć siostrzenicy, niedostatek w domu siostry i jej śmierć). Ostatnie dwa lata upłynęły wśród fizycznych niedomagań wynikających z reumatyzmu, zastarzałej choroby płuc i pęcherza. Na trzy miesiące przed śmiercią Kaczkowski poślubił Francuzkę — Marie Cayez, która już od 32 lat była jego towarzyszką. Zmarł rankiem 7 września 1896 roku w Paryżu. Został pochowany na cmentarzu w Montmorency. Na miejsce wiecznego spoczynku odprowadzali go m. in. Józef Korzeniowski (jako delegat Akademii Umiejętności), Władysław Mickiewicz i grono literatów.

W roku 1920, ćwierć wieku po śmierci pisarza, wyszła na jaw smutna prawda o szpiegowskiej działalności Kaczkowskiego, przed którą tak zapamiętałe bronił się za życia, a nawet w obliczu śmierci. Historyk i archiwista Eugeniusz Barwiński, który po upadku Austro-Węgier dotarł do odtajnionych akt i raportów austriackich, wykazał niezbicie, że Kaczkowski był przez wiele lat tajnym, płatnym (i to dobrze!) agentem o pseudonimie „Heubauer”. Swoją szpiegowską działalność na rzecz Austrii kontynuował po wyjeździe z kraju — we Francji i w czasie pobytu w Wiedniu. Przyniosła mu ona spore dochody oraz rozległe stosunki w kręgach rządowych, co przekładało się na intratne operacje finansowe, jakie prowadził za granicą. Donosy pisarza doprowadziły do rozbicia galicyjskiej organizacji spiskowej i fali aresztowań, co zaważyło na losach powstania styczniowego w Galicji i stało się przyczyną wielu ludzkich tragedii.

Niełatwo sądzić dziś Kaczkowskiego, nie sposób i milczeć o jego zaprzaństwie oraz niewątpliwej winie. Z pewnością drugi wyrok i kolejne aresztowanie złamały go na duchu, a pokusa opuszczenia więzienia dzięki podpisaniu „ugody” okazała się zbyt silna. Propozycje kolaboracji zaborcy składali więźniom stosunkowo często (usłyszał je np. Norwid w więzieniu berlińskim). Osaczeni i zagrożeni utratą wszystkiego, skazańcy stawiani byli w obliczu ciężkiej próby. Nie każdy jej podołał. Moralna schizofrenia i osobiste tragedie tych, którzy godzili się na współpracę, dowodzą przede wszystkim smutnej prawdy o słabości człowieka, słabości, od której nikt nie może czuć się wolny. Ostatecznie jednak ludzkie upadki zasługują przede wszystkim na refleksję i współczucie.

Sprawa ta, choć gorsząca i smutna, nie umniejsza talentu Kaczkowskiego i nie odbiera wartości jego utworom. Nie może też być wystarczającym wyjaśnieniem faktu, że ostatnie edycje jego powieści (z wyjątkiem *Murdeliona*) miały miejsce niemal pół wieku temu, w latach pięćdziesiątych oraz sześćdziesiątych. Dzieła Kaczkowskiego czekają na nowe krytyczne i całościowe wydanie, które przybliżyłoby jego twórczość kolejnym pokoleniom Polaków, zwłaszcza mieszkańcom Podkarpacia. Być może jest to zadanie dla lokalnych wydawnictw i samorządów, które w spuściznie sanockiego barda powinny dostrzec nie tylko fascynującą pamiątkę zamierchłej przeszłości tej ziemi, ale i jej szansę na przyszłość.

**Renata Gadamska-Serafin**

#### Przypisy:

<sup>1</sup> Na nagrobku Kaczkowskiego w Montmorency umieszczono datę urodzenia: 1826, jednak po zbadaniu metryki pisarza przez Adama Krechowickiego okazało się, że Zygmunt przyszedł na świat 2 maja roku 1825. Zob. A. Krechowicki, *Zygmunt Kaczkowski i jego czasy*, Lwów 1918, s. 2—3, [http://cyfrotka.pl/ebooki/Zygmunt\\_Kaczkowski\\_i\\_jego\\_czasy\\_na\\_podstawie\\_zrodel\\_i\\_materyalow\\_rekopismiennych\\_-ebook/p02030486i020#Gdzie-kupic](http://cyfrotka.pl/ebooki/Zygmunt_Kaczkowski_i_jego_czasy_na_podstawie_zrodel_i_materyalow_rekopismiennych_-ebook/p02030486i020#Gdzie-kupic).

<sup>2</sup> Biografia Kaczkowskiego została drobiazgowo przedstawiona przez Adama Krechowickiego (*Zygmunt Kaczkowski i jego czasy*, Lwów 1918) około dwadzieścia lat po śmierci pisarza. Z kolei w II połowie XX wieku jego twórczości prozatorskiej poświęcił monografię Antoni Jopek (*Bard szlachty sanockiej: opowiadania i powieści historyczne Zygmunta Kaczkowskiego*, Kraków 1974). Źródłem cennych informacji pozostaje też pamiętnik autora (*Mój pamiętnik z lat 1833—1843*), wydany pośmiertnie we Lwowie w roku 1899 oraz — niestety — tajne akta policji austriackiej ujawnione po upadku Austro-Węgier przez historyka Eugeniusza Barwińskiego

(*Zygmunt Kaczkowski w świetle prawdy (1863—1871). Z tajnych aktów b. austriackiego ministerstwa policji*, Lwów 1920).

<sup>3</sup> Mimo że na pomniku grobowym Kaczkowskiego wdowa po pisarzu kazała przy dacie urodzenia umieścić nazwę: Bereźnica, Krechowicki na podstawie dokumentów wykazał, że Zygmunt przyszedł na świat w domu należącym do rodziców jego matki — w Kamionce. Należała ona do księstwa Woronieckich, którzy trzymali chłopca do chrztu. W Bereźnicy zamieszkał dopiero dwadzieścia lat później

<sup>4</sup> Zob. A. Krechowicki, *Zygmunt Kaczkowski i jego czasy*, dz. cyt., s. 8.

<sup>5</sup> Zob. Z. Kaczkowski, *Teka Nieczui*, Paryż 1883, s. 9.

<sup>6</sup> Jerzy Skenderbeg Bułharyn (1798—1885) herbu Bułat — jeden z dowódców w postaniu listopadowym, odznaczony Orderem Virtuti Militari. Naczelnik Wojskowy Obwodu Sanockiego, w powstaniu krakowskim. Generał rewolucji węgierskiej w latach 1848—1849, organizator Legionu Polskiego na Węgrzech. Po klęsce Wiosny Ludów znalazł się na emigracji w Turcji, a później w Anglii, gdzie zmarł. Został pochowany na wyspie Jersey.

<sup>7</sup> Zob. Z. Kaczkowski, *Mój pamiętnik z lat 1833—43*, Lwów 1899, s. 12.

<sup>8</sup> Tamże, s. 34.

<sup>9</sup> Tarnów — jak wspomina w pamiętniku Kaczkowski — stanowił w latach 30. centrum ruchu emisariuszowskiego.

<sup>10</sup> A. Krechowicki, dz. cyt., s. 29.

<sup>11</sup> Oddział majora Bułharyna miał zaatakować Sanok od strony Przełęczy Łupkowskiej, z okolic Kalnicy i Leska. Z okolic Krosna i Brzozowa przez Wzdów i Grabownicę zmierzały oddziały dowodzone przez właściciela tych dóbr (Wzdów, Grabownica, Klimkówka) — Teofila Ostaszewskiego, który trafił na dwa lata do austriackiego więzienia. Na Jasło miał uderzyć oddział Feliksa Urbańskiego, który jednak rozbrojono w Haczowie i aresztowano.

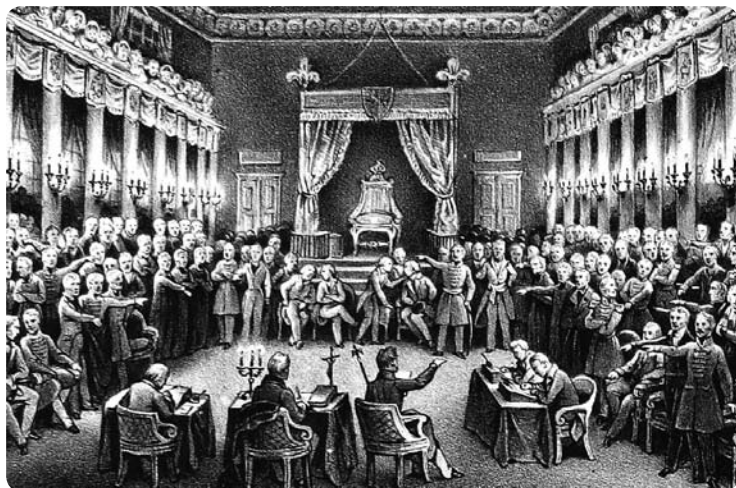
<sup>12</sup> Zob. K. Liske, *W imię prawdy*, „Kwartalnik Historyczny” 1891, nr 5, s. 1—10.

<sup>13</sup> Niektórzy utrzymywali, że był to nieślubny syn Kaczkowskiego.

**dr Renata Gadamska-Serafin** — starszy wykładowca literatury oświecenia i romantyzmu w PWSZ w Tarnowie oraz w PWSZ im. Jana Grodka w Sanoku. Członek zespołu redakcyjnego *Słownika współczesnego języka polskiego* pod red. prof. B. Dunaja (Warszawa 1996). Autorka kilkudziesięciu publikacji z zakresu literatury i kultury polskiego romantyzmu, poświęconych m.in. twórczości Norwida i Kaczkowskiego.

## 185 lat temu Polacy ogłosili, że są wolni

25 stycznia 1831 roku Sejm Królestwa Polskiego pozbawił tronu cara Mikołaja I. Co zadecydowało o tak radykalnej decyzji? Po klęsce insurekcji kościuszkowskiej i trzecim rozbiórze Polacy nie zrezygnowali z walki o wolność Ojczyzny. Uwierzyli w gwiazdę Napoleona



Rycina przedstawiająca posiedzenie sejmku, na którym dokonano detronizacji Mikołaja I

i przez 15 lat trwali u jego boku, łudząc się, że odbuduje Polskę. Faktycznie, cesarz Francuzów pokonał i upokorzył dwóch zaborców: Prusy i Austrię i z części ziem przez nich zabranych utworzył Księstwo Warszawskie, które nie zaspokajało jednak aspiracji Polaków. To małe państwo było nadmiernie eksploatowane militarnie i gospodarczo na rzecz Francji. Przygotowując się do wojny z trzecim zaborcą — Rosją, Napoleon wezwał Polaków do wielkiego wysiłku. Małe Księstwo Warszawskie wystawiło 200 tysięcy żołnierzy, co stanowiło jedną trzecią Wielkiej Armii, z którą Bonaparte ruszył 22 czerwca 1812 roku na Moskwę. Po trzech miesiącach zdobył opustoszałą i spaloną stolicę carów, ale car nie przystąpił do rozmów i kapitulacji, jak to miało miejsce w tyłu europejskich stolicach. Rosjanie podjęli na wielką skalę działania partyzanckie, mimo przegranej bitwy pod Borodino.

Tereny przemarszu Wielkiej Armii zostały pozbawione żywności i wody (zatruto studnie) i rozpoczęła się ostra zima, na którą Francuzi nie byli przygotowani ani zaopatrzeni. Mróz, głód, choroby i ataki partyzantów dziesiątkowały armię napoleońską. W takiej sytuacji, po stracie połowy wojska, Napoleon rozpoczął odwrót. W 1813 roku Rosjanie zajęli Księstwo Warszawskie, a w 1814 roku wraz z Prusakami i Austriakami dotarli do Paryża, zmuszając Napoleona do abdykacji. Na Kongresie Wiedeńskim główny pogromca Francji, car Aleksander I, chcąc zjednać sobie Polaków, wyraził zgodę na utworzenie kadłubowego Królestwa Polskiego, którego on miał być królem. Posiadało własny sejm, rząd i wojsko. Dowódcą wojska polskiego i rosyjskiego był książę Konstanty.

Mimo pozornie liberalnej konstytucji łamane były prawa dotyczące wolności słowa, zgromadzeń. W wojsku książę Konstanty poniżał oficerów, z których wielu popełniło samobójstwo. Członków tajnych organizacji aresztowano i wywożono w głąb Rosji. Przykładem okrucieństwa rosyjskiego był los majora Waleriana Łukasińskiego, więzionego do śmierci, w latach 1822–1868. Jednak bezpośrednią przyczyną wybuchu powstania listopadowego były plany cara Mikołaja I dotyczące wysłania wojska polskiego do stłumienia rewolucji w Belgii i we Francji. Wojskowi i cywilni spiskowcy z porucznikiem Piotrem Wysockim na czele nie chcieli do tego dopuścić i wywołali powstanie 29 listopada 1830 roku, stawiając generalicję i wyższe warstwy społeczeństwa przed faktem dokonanym.

Przeciwnicy walki zbrojnej z potężną Rosją wysłali delegację do cara, by sytuację załagodzić — prosząc o respektowanie konstytucji Królestwa. Rosyjski despota miał tylko jedną odpowiedź: buntowników („miateżników”) należy aresztować i srogo ukarać, czyli polskimi rękami w zarodku miał zostać stłumiony bunt. By zastraszyć delegację, car oświadczył: „wygracie jedną lub dwie bitwy, gdy my wyślemy przeciw wam 400 tysięcy wojska i 400 armat”. Z taką hiobową wieścią delegacja polska powróciła z Peteresburga. Reakcja polskiego sejmu była radykalna — oburzeni butą i bezczelnością cara posłowie podjęli uchwałę pozbawiającą go korony polskiej, co było równoznaczne z wypowiedzeniem Rosji wojny. Wniosek o detronizację cara zgłosił poseł Jan Ledóchowski, wołając: „Wykrzyknijmy więc wszyscy: nie ma Mikołaja”. Posłowie razem z publicznością stłoczoną na galerii zaczęli krzyczeć: „Nie ma Mikołaja”. Wydarzenie to upamiętnił Adam Mickiewicz we fragmencie *Reduty Ordona*, pisząc:

Mocarzu, jak Bóg silny, jak szatan złośliwy  
Gdy Turków za Bałkanem twoje straszą spiże  
Gdy poselstwo paryskie twoje stopy liże;  
Warszawa jedna twojej mocy się urąga

Podnosi na cię rękę i koronę ściąga,  
Koronę Kazimierzów, Chrobrych z twojej głowy  
Boś ją ukradł i skrwawił synu Wasilowiy!

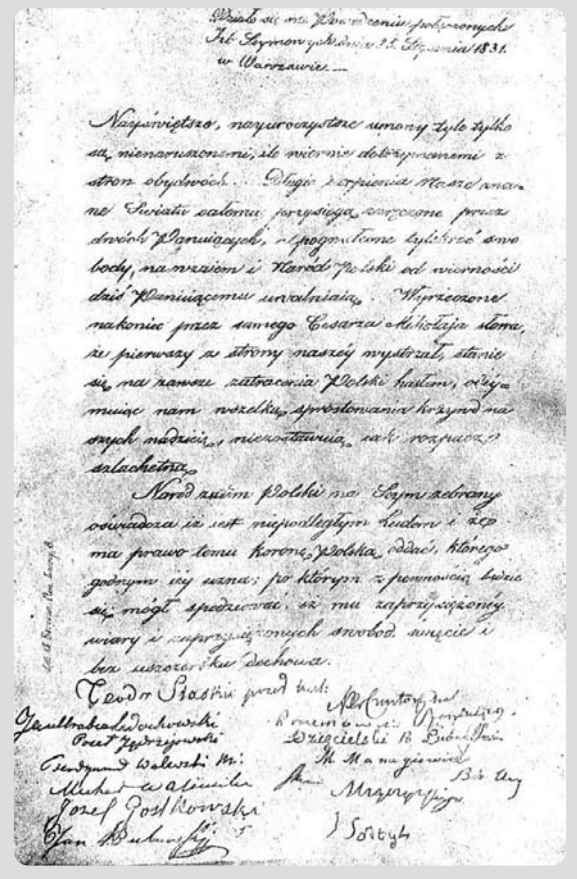
Jerzy Tarnawski

## Tekst uchwały sejmowej

Działo się na posiedzeniu połączonych Izb Sejmowych dnia 25 stycznia 1831 r. w Warszawie.

Najświętsze i najuroczystsze umowy o tyle są nie-naruszalne, o ile wiernie są dotrzymywane przez obie strony. Długie cierpienia nasze znane są całemu światu. Przysięgą poręczone przez dwu panujących, a pogwałcone tylekroć swobody — nawzajem i naród polski od wierności wobec dzisiejszego panującego uwalniają. Wyrzeczone na koniec przez samego Mikołaja słowa, że pierwszy ze strony naszej wystrzał stanie się na zawsze hasłem zatracenia Polski, odejmując nam wszelką nadzieję sprostowania naszych krzywd, nie zostawiają jak rozpacz szlachetną.

Naród zatem polski, na sejmie zebrany, oświadcza: iż jest niepodległym ludem i że ma prawo temu koronę polską oddać, którego godnym jej uzna, po którym z pewnością będzie się mógł spodziewać, iż mu zaprzysiężonej wiary i zaprzysiężonych swobód święcie i bez uszczerbku dochowa.



# Święte Księgi

Kontynuujemy nasze spotkania z Biblią i jej historią. Po wstępie zamieszczonym w grudniowym numerze „Verbum” warto przypomnieć bardziej dokładnie, z jakich części składa się Stary i Nowy Testament i jaki te księgi kanoniczne mają charakter.

Jak już wspomniałam wcześniej Biblia (biblios) to próba oddania w grece hebrajskiego sformułowania *hasefer* — zbiór ksiąg. Potem słowo przeszło do języka łacińskiego i do innych języków europejskich

Pierwszy podział jest dość oczywisty — to Stary i Nowy Testament. Stary Testament dotyczy dziejów przymierza, które Bóg zawiera z Izraelem — a Nowy Testament to zarazem Nowe Przymierze, które Bóg zawiera przez krew Chrystusa. Po grecku słowo *diatheke* oznacza zarówno przymierze jak i testament — stąd taka terminologia.

Biblia katolicka liczy łącznie 73 księgi — 46 ksiąg Starego i 27 Nowego Testamentu. Stanowią one kanon, czyli zbiór „natchnionych przez Boga ksiąg, przyjętych przez Kościół i uznanych przezeń za nieomylną regułę wiary i moralności z racji zawartej w nich, objawionej przez Boga, prawdy o zbawieniu”. Księgi kanoniczne to księgi natchnione, których natchnienie

i autorytet zostało potwierdzone przez Kościół. Jak już wspomniano w poprzednim artykule, kanon katolicki różni się od hebrajskiego — Żydzi nie uznają, co oczywiste, ksiąg Nowego Testamentu, ale też niektórych ksiąg Starego Testamentu (tzw. deuterokanonicznych); nie uwzględniają ich też w kanonie protestanci i część prawosławia.

Księgi Starego Testamentu powstały przed narodzeniem Chrystusa i spisane zostały po hebrajsku, aramejski i grecku (o językach Biblii będzie jeszcze mowa). Dzielą się, ogólnie rzecz ujmując na księgi historyczne, dydaktyczne i prorockie (inny podział obejmuje też księgi poetyckie i mądrościowe).

Do ksiąg historycznych zalicza się tzw. Pięcioksiąg, czyli Torę, dla Izraelitów najważniejszą część Biblii, który tworzą: Księga Rodzaju (Rdz — w nawiasach podawane będą skróty, którymi oznacza się poszczególne księgi), Księga Wyjścia (Wj), Księga Kapłańska (Kpł), Księga Liczb (Lb) i Księga Powtórzonego Prawa (Pwt). Przedstawiają one dzieje świata i narodu wybranego do śmierci Mojżesza. Kolejne w tej grupie to Księga Jozuego (Joz) i Sędziów (Sdz), 1 i 2 Księga Samuela (Sm), 1 i 2 Księga Królewska (Krl), 1 i 2 Księga Kronik (Krn), księgi Ezdrasza i Nehemiasza oraz z ksiąg deuterokanonicznych księgi: Tobiasza, Judyty, Estery i 1 i 2 Księga Machabejska. Księgi dydaktyczne to Księga Hioba (Hi), księgi Psalmów, Przysłów, Koheleta, Pieśni nad Pieśniami, Mądrości i Syracha. Trzecia grupa to księgi prorockie, w których wyróżnia się proroków większych (Izajasz, Jeremiasz, Ezechiel i Daniel) oraz mniejszych: Ozeasza, Joela, Amosa, Abdiasza, Jonasza, Micheasza, Nahuma, Habakuka, Sofoniasza, Aggeusza, Zachariasza i Malachiasza.

Ciąg dalszy w następnym numerze.

## Biblia — najpiękniejsza książka

Warto znaleźć chwilę czasu i przyjść na spotkanie z Biblią, które co drugi tydzień prowadzi ks. Piotr. Można powiedzieć, że jest to odkrywanie Biblii na nowo. Okazuje się, że niby to wszystko znamy, słyszeliśmy, ale jakże w rzeczywistości niewiele wiemy. Często nasza wiedza zatrzymuje się na poziomie szkoły podstawowej. Dziękujemy ks. Piotrowi i s. Małgorzacie za inicjatywę, zaangażowanie, starannie i przystępnie prowadzone wykłady.

T.K.

J.K.

## Aktualności parafialne

☛ Trwa Wielki Post. Przypominamy o tradycyjnych nabożeństwach: **Droga Krzyżowa**, w piątki o godz. 16.30 i 17.30, w kościele w Zasławiu o 16.00, **Gorzkie Żale** z kazaniem pasyjnym w niedzielę o godz. 16.15.

☛ Rekolekcje dla dzieci i młodzieży odbędą się 3 i 4 marca.

☛ **4 marca** — Święto św. Kazimierza królewicza, uroczystość patronalna zagórskiej szkoły, obchody włączone będą w rekolekcje.

Jest to także pierwszy piątek miesiąca, okazja do spowiedzi codziennie pół godziny, a w piątek godzinę przed wieczorną Mszą Świętą; odwiedziny chorych jak w każdym miesiącu.

☛ **5 marca** — pierwsza sobota miesiąca, zapraszamy na nabożeństwo ku czci Matki Bożej Zagórskiej. Uroczysta Msza Święta z kazaniem

[www.parafia-zagorz.pl](http://www.parafia-zagorz.pl)  
[kontakt@parafia-zagorz.pl](mailto:kontakt@parafia-zagorz.pl)

o 17.00, następnie adoracja do godziny 19.00.

☛ **11 marca** — Droga Krzyżowa na wzgórzu klasztorne.

☛ Spowiedź wielkopostna przewidziana jest w dniu 18 marca.

Kancelaria parafialna czynna jest od poniedziałku do piątku pół godziny przed mszą świętą wieczorną i po mszy świętej

### Parafia Rzymskokatolicka

pw. Wniebowzięcia  
Najświętszej Marii Panny  
ul. Piłsudskiego 137 • 38-540 Zagórz  
tel. 13 462 20 36